Do dzisiejszego numeru załączamy bezpłatną premię książkową I. Erenburga „Sprzysiężenie Równych" I. tom

Nr. 182 | Niedziela 2 Lipca 1939 r. | Roczn. XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa i Karlolaka N. 180

Polska ostrzega Hitlera

Londyn o mowie Prezydenta R.P. i sytuacji w Gdańsku

Koresp. „Kur. Warsz." donosi z Londynu:

Wszystkie trzy dzienniki wieczorne rozplakatowały dziś Londyn i inne miasta Anglii afiszami o jednobrzmiących napisach: „Polska ostrzega Hitlera". Wszystkie trzy pisma przyniosły obszerny opis Obchodu Morza w Gdyni oraz przemówienie Prezydenta R. P. wraz z fotografiami Prezydenta Mościckiego na głównych szpaltach. Wszystkie radiostacje angielskie nadawały w swych biuletynach wieczornych najważniejsze ustępy mowy Prezydenta.

Uwaga angielskiej opinji publicznej skupiona jest dziś na Gdańsku, przy czym zdecydowane stanowisko Polski znajduje w Anglii również zdecydowaną aprobatę.

Socjalistyczny „Daily Herald" wystąpił z naczelnym artykułem redakcyjnym, w którym demaskuje wszystkie fałsze polityki niemieckiej i ostrzega Hitlera, że jeśli nie wyrzeknie się swych obłędnych dążeń w Gdańsku, wywoła wojnę, która musi skończyć się ruiną Niemiec.

Podobnie „Evening News", nawiązując do mowy Churchilla, ostrzega Niemcy, że zobowiązania, jakie Anglia przyjęła w stosunku do Polski, nie pozostawiają jej żadnego innego wyboru, jak wypowiedzenie wojny, gdyby Niemcy ważyły się na akt agresji, zwrócony przeciw Polsce.

Należy z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić, że poglądy te podziela cała bez wyjątku opinia publiczna Anglji, że pod tym względem panuje bezprzykładna solidarność, opierająca się dziś na żywiołowej wprost zawziętości tego flegmatycznego narodu.

Przewrotność i buta Niemiec doprowadzają Anglików do takiego stanu napięcia woli, że coraz częściej słyszy się w kołach odpowiedzialnych opinię, że jeśli Niemcy się nie uspokoją i nie przestaną alarmować Europę, Anglia wraz ze swymi sprzemierzeńcami będzie zmuszona porzucić dotychczasową bierną postawę i przystąpić do czynnej akcji dla ukrócenia wybryków tego, co uchodzi za politykę zagraniczną „Trzeciej" Rzeszy.

NUMER POŚWIĘCONY POLSKIEMU MORZU

Niedzielny numer naszego pisma poświęcony będzie polskiemu morzu, Gdyni i Gdańskowi

Prezydent Roosevelt zażądał sprawozdania o sytuacji europejskiej

Ameryka nie będzie neutralna

wobec awanturniczej polityki państw totalnych

W amerykańskich kołach politycznych uważają, że przemówienie Halifaxa wniosło wszystkie pożądane sprecyzowania w sprawie polityki Wielkiej Brytanii w wypadku ewentualnej agresji Rzeszy. Przemówienie, które nastąpiło po oświadczeniach Prezydenta Mościckiego i premiera Daladier, rozwiało wszelkie wątpliwości, jakie mogłyby jeszcze utrzymywać się w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych. Przemówienie Halifaxa wykazuje pełną konsolidację państw demokratycznych i niewątpliwie będzie miało swój wpływ na Kongres, co wyraża się w odosobnieniu „izolacjonistów" amerykańskich. W kołach politycznych przewidują, że Izba nie napotka trudności w uchwaleniu zmiany ustawy o neutralności, w której zniesione będzie postanowienie zakazujące wywozu broni w wypadku wojny. Zarówno koła rządowe, jak i większość Kongresu trwają w przekonaniu, że zdecydowanie jest jedyną formą polityki, która może zapobiec wojnie.

REWIZJA USTAWY O NEUTRALNOŚCI AMERYKI.

Izba Reprezentantów odrzuciła 71 głosami przeciwko 53 projekt republikanina Tinkhama, który przewidywał utrzymanie dotychczasowej ustawy o neutralności z odrzuceniem wniosku o zmianie ustawy wniesionej przez Blooma.

Po odrzuceniu projektu Allena Izba Reprezentantów przyjęła dodatek do wniosku Blooma, upoważniający Kongres i Prezydenta Stanów do wspólnego dyskrecjonalnego decydowania o istnieniu stanu wojny. Zmiana ta, przyjęta przez Izbę zastąpi poprzednio uchwalony punkt ustawy, który przyznawał to prawo samemu Prezydentowi. Wreszcie 159 głosami przeciwko 157 Izba przyjęła wniosek ustanawiający embargo na broń i amunicję, z tym zastrzeżeniem, że embargo nie będzie stosowane wobec paliwa płynnego, samochodów i samolotów.

AMBASADOR AMERYKAŃSKI W LONDYNIE WEZWANY DO WASZYNGTONU.

Według otrzymanych w Waszyngtonie wiadomości, ambasador Stanów Zjedn. w Londynie, Kennedy, zarezerwował sobie miejsce na „Yankee Clipper", który w sobotę przybędzie do Nowego Jorku. W kołach politycznych twierdzą, że ambasadora Kennedy wezwał Prezydent Roosevelt, pragnąc omówić z nim sytuację europejską.

Fantazje japońskie o fantastycznych zwycięstwach

Koncentracja wojsk sowieckich

na granicy sowiecko - mongolskiej i Mandżurii

Według wiadomości z Moskwy, na Dalekim Wschodzie jest obecnie skoncentrowana armia około 650,000 ludzi. Dzieli się ona na następujące jednostki: specjalna przymorska armia, czyli I-sza armia dalekowschodnia, pod dowództwem komendarma Szterna, liczy około 130,000; armia chabarowska, czyli II-ga armia dalekowschodnia, pod dowództwem komandora Konewa, liczy około 120,000; armia Zabajkalskiego okręgu wojskowego, wynosząca około 80,000, stanowi niejako rezerwę dla armii Szterna i Konewa, oraz wojsk sowieckich ,stacjonowanych w Mongolskiej Republice Ludowej. W Mongolskiej Republice zaś oblicza się wojska sowieckie na 180,000. Pod czyim kierownictwem znajdują się te wojska — nie sposób ustalić.

Pozostała liczba wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie przypada na wojska pograniczne, oraz specjalne wojska GPU.

W porównaniu do ubiegłego roku, liczebność armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie uległa zwiększeniu o 200,000. Przy czym zostało znacznie wzmocnione lotnictwo ,oraz marynarka wojenna na Pacyfiku.

BAJKI JAPOŃSKIE O STRĄCONYCH SMOKACH LATAJĄCYCH.

Japońska agencja Domei ogłasza następujący zabawny komunikat: W czasie od 20 maja, t. j. od daty pierwszego nalotu samolotów Mongolii Zewnętrznej na obszar Nomonhan, a z dniem 27 czerwca, t. j. dniem bombardowania przez samoloty japońskie mongolskiej bazy lotniczej w Tamsk, lotnicy japońscy spotkali w powietrzu 560 samolotów sowieckich i mongolskich. 251 samolotów lotnicy japońscy strącili (?), a ponadto zniszczyły 30 samolotów na lotnisku w Tamsk. W czasie tych operacyj, według raportu oficjalnego, Japończycy utracili tylko 9 samolotów (?), mimo, że japońskie jednostki lotnicze były w stosunku do sił sowiecko - mongolskich w znacznej mniejszości. W dn. 22 czerwca Japończycy stracili 4 samoloty, 23 czerwca jeden samolot, 24 czerwca jeden samolot, a 27 czerwca 3 samoloty.

Robotnicze szeregi

w czwartkowej manifestacji „Dni Morza" w Stolicy

W szeregach manifestujących w czwartek mieszkańców stolicy, [illegible]jących wyraz swemu przywiązaniu do polskiego morza i wierności hasłom obrony naszej MORSKIEJ GRANICY — nie brakło oczywiście robotników — klasowców.

[illegible] tylko nie brakło! Stawili się tłumnie na miejscu zbiórki — w karnych szeregach brali udział w pochodzie.

Przyszli pod CZERWONYMI SZTANDARAMI KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH — TRANSPORTOWCY, SZOFERZY, KOLEJARZE, METALOWCY, BUDOWLANI, CHEMICZNO-SKÓRZANI, SPOŻYWCY, MIEJSCY i inni.

Nie [illegible] w pochodzie transparentów. Ale wystarczył za wszelkie transparenty sztandar, który ich wiódł, sztandar walki o niepodległość, sztandar walki z faszyzmem, — z tym faszyzmem, który dziś po wolność narodów sięga, jak sięgnął po wolność mas robotniczych — SZTANDAR CZERWONY.

Na czele grupy robotniczej pochodu stanęła stara gwardia proletariackiej armii wolności — BYLI WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI, osiwiali wśród bojów i cierpień. Przyszli i oni by stwierdzić, że wolności, w imię której tyle ponieśli ofiar, bronić będą do ostatka...

A obok ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH, związków klasowych — na placu stanęła i druga część armii pracy stolicy — PRACOWNICY UMYSŁOWI, podzieleni wedle zrzeszających ich organizacji.

Świat pracy stolicy — warszawscy robotnicy i pracownicy — ci zawsze najofiarniejsi — i w dniu manifestacji woli narodu obrony granicy morskiej i praw Polski do morza — nie zawiedli.

Obrona lotnicza Paryża



W całym Paryżu budowane są obecnie schrony podziemne dla ludności na wypadek wojny

Rozmowy angielsko - japońskie

Według informacyj dziennika „Asahi" minister spraw zagranicznych Japonii Arita nie będzie brał udziału w rozmowach angielsko - japońskich na temat Tientsinu. Aritę reprezentować będzie Sotomatsu, który niebawem ma być mianowany posłem nadzwyczajnym w Chinach.

Anglia nie wyda

Chińczyków, którzy się schronili do koncesji

„Times" donosi: wczorajsza depesza agencji Domei przyniosła błędną informację, jakoby władze angielskie w Tientsinie zgodziły się na ekstradycję 4-ch Chińczyków dla stworzenia podstawy do rozpoczęcia rokowań w Tokio.

W rzeczywistości sytuacja przedstawia się zupełnie odmiennie. Los 4-ch Chińczyków przebywających na terenie koncesji w Tientsinie jest sprawą czysto lokalną i wyjaśniony będzie w czasie rozmów w Tokio. Jeśli w czasie tych rokowań dostarczone będą dowody winy aresztowanych, wówczas dopiero będą oni wydani władzom japońskim.

Hataj przestał istnieć

Przyjaźń francusko - turecka

Cała prasa turecka zamieściła artykuły wstępne poświęcone przyłączeniu do Turcji Hataju, oraz zawarcia z Francją układu w sprawie bezpieczeństwa morza Śródziemnego. Co do Hataju, zgodnie się podnosi, że Hataj już od 4,000 lat jest zamieszkały przez rasą turecką (Hittyci, zdaniem historyków tureckich, byli ludem pochodzenia tureckiego) i że powrót tego kraju do Turcji był przewidziany juz podczas zawarcia pierwszego traktatu turecko - francuskiego z 1921 r. i że rozwiązanie zagadnienia hatajskiego w myśl życzeń tureckich stanowi ostateczną realizację tak zwanego paktu narodowego, nakreślonego przez Mustafę Kemala Paszę w chwili rozpoczęcia walki o niepodległość swego kraju.

Z drugiej strony prasa uważa, że po wcieleniu Hataju nic już nie dzieli Turcji i Francji. Zresztą i sam Prezydent Ismet Inonu oświadczył niedawno na kongresie Stronnictwa Republikańsko-Ludowego, że po rozwiązaniu kwestii Hataju **„żadna siła już nie potrafi zakłócić stosunków pomiędzy Francją a Turcją"**. Premier zaś turecki Refik Saydam zaznaczył z okazji deklaracji o zawarciu układu francusko - tureckiego, że „odtąd najbardziej ścisłe węzły łączą nas z Francją, której interesy są analogiczne do naszych i z którą nas łączą również stosunki o charakterze sentymentalnym".

Należy zaznaczyć, że układ francusko - turecki podnosi poważnie autorytet Turcji na wschodzie, a jednocześnie wzmacnia niezwykle jej sytuację strategiczną na wypadek wojny

„Groźba przemocy trzyma świat za gardło"

Lord Halifax o polityce brytyjskiej

Lord Halifax wygłosił w czwartek wieczorem na dorocznym obiedzie Brytyjskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych przemówienie o polityce zagranicznej W. Brytanii.

Lord Halifax stwierdził na wstępie, że w ciągu ostatniego roku w polityce brytyjskiej zaszły doniosłe zmiany. Przed rokiem W. Brytania nie miała żadnych specjalnych zobowiązań na kontynencie europejskim poza tymi, które już od dłuższego czasu istniały. Dzisiaj W. Brytania związana jest układami wzajemnej pomocy z Polską i z Turcją. W. Brytania zagwarantowała swoją pomoc Grecji i Rumunii przeciw agresji, a obecnie Rząd brytyjski rokuje z Rządem sowieckim i, jak lord Halifax ma nadzieję, rokowania te niezadługo skończą się pomyślnie dla sprawy obrony tych państw w Europie ,których niepodległość i neutralność mogłaby ulec zagrożeniu. Wzięliśmy na siebie nowe zobowiązania i gotowi jesteśmy zobowiązać się jeszcze dalej, podkreślił lord Halifax, w pełni zdając sobie sprawę z przyczyn tych zobowiązań i skutków. Wiemy o tym, że

gdyby niepodległość i bezpieczeństwo innych krajów miały zniknąć, to nasze własne bezpieczeństwo i nasza własna niepodległość okazały by się poważnie zagrożone.

Wiemy o tym, że o ile międzynarodowe prawa i porządek mają być zachowane ,to my musimy być gotowi do walki w ich obronie.

W przeszłości W. Brytania zawsze powstawała przeciw wszelkim wysiłkom jakiegokolwiek mocarstwa dominowania nad Europą kosztem swobód innych państw i polityka brytyjska kontynuować będzie nieuniknioną linię swej własnej historii, gdy tego rodzaju usiłowania zostały by znowu podjęte. Ale nie wystarczy obwieścić swoją politykę, należy przede wszystkim przekonać naród, że polityka ta jest słuszna, a po drugie podjąć niezbędne kroki, aby polityka ta uwieńczona była powodzeniem.

Nigdy od czasów wojny nie było jeszcze chwili takiej, w której jedność narodowa co do głównych wytycznych naszej polityki zagranicznej byłaby większa.

Temu duchowi jedności towarzyszy też stanowcza decyzja, aby politykę tę uczynić skuteczną. **Potężne siły narodu brytyjskiego użyte będą jedynie w obronie przed agresją.**

W wypadku nowej agresji zdecydowani jesteśmy użyć całej naszej nagromadzonej siły w wykonaniu naszych zobowiązań przeciwstawienia się agresji.

Pragnę oświadczyć, że

W. Brytania nie zamierza ustąpić ani przed obelgami, ani przed przemocą.

Każda obelga, rzucona naszemu narodowi, każde brutalne wyzwanie wobec tego, co my czynimy i czego zdecydowani jesteśmy bronić, jedynie nas jednoczą, wzmacniają nas i powiększają to nasze lojalność wobec wszystkich, którzy podzielają nasze uczucia i [illegible] aspiracje.

Naszym pierwszym zadaniem jest powstrzymać agresję.

W tym celu jedynie połączyliśmy się z innymi państwami, aby przeciwstawić się wspólnemu niebezpieczeństwu. Przygotowania, jak to światu wiadomo, nie mają innego celu, jak tylko obrony.

Co się tyczy wysuwanego przez Niemcy zagadnienia „obszaru życiowego", to problem ten rozwiązany może być jedynie przez rozumne uporządkowanie spraw wewnątrz własnego kraju i przez przystosowanie swoich stosunków i stałe poprawianie ich z innymi krajami zagranicznymi..

Znamienną jest rzeczą, że roszczenia te o „przestrzeń życiową" wysuwane są w tej chwili, gdy

Niemcy stały się krajem immigrującym, importując znaczne ilości robotników z Czechosłowacji, Holandii i Włoch, aby sprostać żądaniom niemieckiego przemysłu i niemieckiego rolnictwa. Jakże więc, zapytuje lord Halifax, Niemcy mogą twierdzić, że są przeludnione?

Belgia i Holandia, a do pewnego stopnia również wyspy brytyjskie, dowiodły już, że przeludnieniu można zapobiec przez produktywną pracę.

Polityka brytyjska oparta jest na dwuch podstawach. Pierwszą jest zdecydowane przeciwstawienie się przemocy. Drugą jest uznanie przez nas dążenia świata po konstruktywnej drodze ku budowaniu pokoju.

Groźba przemocy wojskowej trzyma świat za gardło i naszym najbliższym zadaniem jest przeciwstawienie się agresji — zakończył swoją mowę lord Halifax.

Atak na Gdańsk

rozpęta burzę światową

Zagadnienie gdańskie zajmuje naczelne miejsce we wszystkich zainteresowanych kołach politycznych paryskich i na szpaltach całej prasy paryskiej. W komentarzach swoich czołowych publicystów

prasa uderza w wyraźny i dobitny ton ostrzeżenia pod adresem Niemiec, wskazując polityce niemieckiej z całym naciskiem, aby się nie łudziła, że próba jakichkolwiek faktów dokonanych w sprawie gdańskiej, naruszających interesy polskie, mogłaby być dokonana bez natychmiastowego rozpętania ogólnego konfliktu.

Ostrzeżenie to formułowane w ostry sposób, znajduje się na łamach zarówno wielkich dzienników informacyjnych, zbliżonych do Rządu, jak dzienników prawicowych, centrowych czy też lewicowych.

Również niektóre dzienniki angielskie ostrzegają Niemcy przed nieobliczalnymi skutkami ewentualnego zamachu niemieckiego w Gdańsku.

Dzień Morza

Czwartek, jako Dzień Morza, był w całej Polsce uroczyście obchodzony. **Był olbrzymią manifestacją społeczeństwa polskiego na** rzecz odwiecznych praw Polski do Bałtyku. Wszyscy Polacy dali wyraz w jednym wspólnym uczuciu swego przywiązania i ukochania morza.

W Stolicy

W stolicy domy i gmachy publiczne udekorowano flagami o barwach narodowych. We wszystkich świątyniach zostały w godzinach rannych odprawione uroczyste nabożeństwa.

Przed godz. 10-tą na plac Marszałka Piłsudskiego poczęły przybywać liczne organizacje, stowarzyszenia i związki z pocztami sztandarowymi i transparentami.

W obchodzie wzięły udział i klasowe organizacje robotnicze z czerwonymi sztandarami

Przy trybunie ustawionej na środku placu stanęła kompania honorowa Związku Marynarzy Rezerwy R. P.

Do zgromadzonych tłumów, wypełniających szczelnie plac Marszałka Piłsudskiego, wygłosił przemówienie przewodniczący Stołecznego Komitetu Dni Morza, inż. A. Kühn, mówiąc m. in.:

„Świętujemy solidarnie, radośnie. Solidarnie, bo nie ma wśród nas Polaków takiego, któryby nie uznawał nie odczuwał, że morze, to nasza wielkość, to nasze bogactwo, to nasza niezależność, to nasza równość wśród narodów świata. Radośnie — bo po wiekowej z górą niewoli przed 20 laty odzyskaliśmy nasze stare polskie morze.

I nic naszej solidarności złamać nie potrafi, nic nie zamąci naszej radości z posiadanego morza. Są wprawdzie usiłowania, by naszą radość z posiadania morza zabić. Ale szantaż, który tu i owdzie udał się, w stosunku do nas nie uda się. **A próba rozbicia nas skończy się klęską podpalaczy świata z pomnożeniem naszego dobra, naszych praw i naszych granic".**

Następnie po gorących owacjach, zgotowanych przez zebrane na placu tłumy ,na trybunę wszedł gen. Kwaśniewski, który m. in. podkreślił:

„W samą porę ukazała się książka Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy". Ziemia gromadzi prochy... Głęboko w ziemi leży niewzruszona prawda historyczna, leży geografia narodów, leży tam i ta prawda o polskości ujścia do morza nie tylko Wisły...

Rok jest burzliwy i może za wiatrem tym od morza idzie burza, huragan idzie, nowy idzie potop... Tym bardziej na czasie jest nasza pieśń ,co mówi, że choć burza huczy w koło nas, do góry wznieśmy skroń, — bo nie straszny dla nas burzy czas, choć wicher żagle rwie!".

Mowę zakończyły niemilknące oklaski.

Uroczyste wręczenie sztandaru, ufundowanego przez Oddział LMK. K.O.O. m. st. Warszawy, Związkowi Marynarzy Rezerwy, zakończyło zgromadzenie.

Rusza na miasto pochód. Na Wybrzeżu zebrani wysłuchali w skupieniu przemówienia p. Prezydenta Rzplitej. Następnie ks. Żelazowski odprawił mszę św. polową. Krótkie przemówienie wygłosił przedstawiciel Komitetu Głównego „Dni Morza", dr. Rosiński, po czym zebrani złożyli uroczyste ślubowanie. O godz. 13.30 przed zgromadzoną na Wybrzeżu publicznością rozpoczęła się defilada łodzi na Wiśle.

Uroczystości Święta Morza wypadły nadzwyczaj imponująco i efektownie. Udział w nich wzięło około 100,000 osób.

W Gdyni

Niedzielne uroczystości w ramach „Dni Morza" w Gdyni pozostawiły niezatarte wrażenie zarówno wśród mieszkańców miasta, jak i niezliczonych rzesz, które przybywały tłumnie licznymi pociągami w ciągu nocy i dnia bez przerwy.

Plac Grunwaldzki zapełnił się od wczesnych godzin porannych. Przybywały nań niezliczone delegacje ze sztandarami, które ustawiono pomiędzy kolumnami, otaczającymi forum morskie. Lewą część placu wypełniła całkowicie tłumna delegacja Polaków z Gdańska. wśród których reprezentowane były wszystkie sfery.

Plac Grunwaldzki zapełniły ponadto niezliczone tłumy mieszkańców Gdyni, oraz uczestnicy wycieczek. Prawą część placu zapełniły liczne oddziały marynarki wojennej z orkiestrą, oraz kilka kompanii Brygady Obrony Narodowej. Na placu było ponad 100 tysięcy ludzi.

Na redzie portu stanęły okręty marynarki wojennej, oraz statek szkolny „Dar Pomorza" w pełnej gali banderowej.

Po kazaniu i nabożeństwie na mównicę zbudowaną w kształcie mostku kapitańskiego weszli minister przemysłu i handlu *Antoni Roman* i wygłosił przemówienie.

Z kolei przemówienie wygłosił wiceprzewodniczący „Dni Morza" dyr. Wachowiak, który odczytał rotę przysięgi, powtarzanej przez zgromadzone na placu tłumy chórem.

Następnie odbyła się uroczystość przekazania Brygadzie Obrony Narodowej sprzętu wojennego ufundowanego przez społeczeństwo gdyńskie.

Do loży dostojników państwowych zbliżyła się grupa dziewięciu Polaków z Gdańska, którzy jako harcerze w latach wojny prowadzili walkę o wolny dostęp do morza. Harcerzy tych udekorował p. wicepremier Kwiatkowski.

Z kolei przemawiał wiceprezes Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Dębski, w zakończeniu witając przybyłych na uroczystości Ligi Morskiej i Kolonialnej przedstawicieli bratnich organizacyj a przedewszystkim delegację członków Ligi Morskiej i Polaków z Ameryki, przedstawicieli belgijskiej ligi morskie, jugosłowiańskiej Jadrańskiej Straży i rumuńskiej ligi „Naala Romana".

Z kolei zabrał głos pan Lubicz-Ostrogrodzki, w imieniu Polaków z Ameryki oraz poseł Budzyński w imieniu gminy polskiej w Gdańsku.

O godz. 12-ej zebrani wysłuchali przemówienia Pana Prezydenta R. P. transmitowanego przez Radio.

Krótkie przemówienia powitalne wygłosili jeszcze w językach obcych przedstawiciele bratnich organizacyj belgijskiej, jugosłowiańskiej i rumuńskiej.

Na tym uroczystości na placu Grunwaldzkim zostały zakończone.

Wyciągają ręce po... Ocean Południowy

„Voelkischer Beobachter" zamieszcza artykuł, w którym występuje za zajęciem przez Niemcy tej części Oceanu Południowego która odkryta i zbadana została przez wysłaną tam na rozkaz marsz. Goeringa ekspedycję niemiecką. ŻĄDANIE TO JEST MOTYWOWANE POTRZEBĄ TŁUSZCZU WIELORYBIEGO, CO ZAOSZCZĘDZI NIEMCOM KUPOWANIA GO ZAGRANICĄ.

Gdański korpus ochotniczy

Według informacyj z wiarygodnych źródeł gdańskich, przygotowania do organizacji gdańskiego korpusu ochotniczego postępują ciągle naprzód. Dla pomieszczenia tego korpusu oczyszczono już szereg lokali. Gromadzone są z pośpiechem zapasy żywności, specjalnie mąki i mięsa, którego większe ilości zamrożono w chłodniach. Niemal wszystkich krawców gdańskich powołano do szycia mundurów. Zmobilizowano też szwaczki do szycia bielizny. Dzieje się to wszystko niemal jawnie, wbrew kłamliwym zaprzeczeniom prasy gdańskiej. (PAT.).

W b. Austrii

W Wiedniu i Austrii Dolnej aresztowano w ostatnich dniach 430 cyganów, w tym 170 kobiet, przy czym zamknięto ich w specjalnie utworzonym obecnie dla cyganów obozie koncentracyjnym w miejscowości Fischemend.

Aresztowania te są wynikiem zapowiedzianej już oddawna akcji partii narodowo - „socjalistycznej" przeciw cyganom w Austrii.

Militaryzacja szturmówek

3 lipca szef sztabu S. A. Luetze ma udzielić osobiście wyjaśnień co do militaryzacji szturmówek i tyrnych. Przemówienie to ma być transmitowane przez radio.

Niemcy dostarczą Chinom broni

Jak dowiaduje się korespondent Havasa z pewnego źródła, Niemcy zobowiązały się dostarczyć Chinom amunicji na sumę około 5 milionów funtów. Część tej amunicji wytworzona być ma w Niemczech, reszta zaś w Belgii i Ameryce. Gwarantem umowy ma być firma „Hapro". (PAT.).

Sensacyjny proces Poli Negri

Jeden z dzienników francuskich donosi, że **Pola Negri, znana artystka filmowa, wytoczyła procesy pewnemu tygodnikowi o zniesławienie i odszkodowanie w wysokości miliona franków za przedstawienie jej, jako przyjaciółki Hitlera, wskutek czego została ona narażona na straty, gdyż wytwórnie filmowe zerwały z nią kontrakty.**

Podróże gen. Haldera

Po trzydniowym pobycie opuścił Estonię szef sztabu generalnego armii niemieckiej, gen. Halder, udając się z oficjalną wizytą do Finlandii.

Zginęło tysiąc tajnych planów

[illegible] Mac Carran, członek Stronnictwa Demokratycznego, złożył **projekt ustawy zabraniającej zatrudniania obcokrajowców w fabrykach samolotów, produkujących dla armii i marynarki Stanów Zjednoczonych.** Projekt ten jest skierowany przede wszystkim przeciw niemieckiej działalności wywiadowczej w zachodnich stanach U.S.A. Myśl wniesienia projektu ustawy nasunęły senatorowi Mac Carran rewelacje tygodnika „Life", który ogłosił, **że około tysiąca tajnych planów i rysunków, dotyczących obrony morskiej i przeciwlotniczej, zginęło w sposób tajemniczy.**

„Life" stwierdza, że władze wywiadu amerykańskiego nie mają żadnych wątpliwości, że akcją wywiadowczą w U.S.A. kieruje kapitan Wiedemann.

W Palestynie

Reuter donosi, iż według [illegible] nich danych w czasie zajść, [illegible] wydarzyły się w Tel Avivie i [illegible] licach, zostało zabitych [illegible] bów, a trzech odniosło rany. [illegible] ki ruch pomiędzy Tel Avivem i okolicznymi wioskami wstrzymany.

Powódź w Bułgarii

Bułgaria została nawiedzona katastrofalną powodzią. *Najbardziej ucierpiała miejscowość Sevlievo na północnych stokach Bałkanów.* Powódź spowodowała burzę rozszalała w nocy nad Bałkanami. Rzeka Rossica zaczęła nagle wzbierać. Poziom wody wkrótce sięgał wysokości 10 m. Wszystkie mosty zostały zerwane. Wezbrane fale porwały i zniszczyły około 60 domów. Przeszło 100 domów zostało uszkodzonych. Dotychczas *wydobyto zwłoki 16 osób, które zatonęły. Liczba zaginionych przewyższa 50 osób.* Zboża zostały zniszczone. Całe stada owiec i bydła zatonęły. *Straty sięgają wielu milionów lew.* Powódź zaskoczyła mieszkańców miasteczka w nocy. Przybór wody był tak gwałtowny, iż według naocznych świadków miało się wrażenie, że korytem rzeki posuwa się ściana wody 10-metrowej wysokości, niszcząc wszystko po drodze. *O katastrofalnych wylewach rzek donoszą również z innych* [illegible]. W Maskowo i w Pawlikeni utonęło kilkanaście osób. W Newrokopie od pioruna zginęła cała rodzina [illegible].

Rzekomy „wierzyciel" i „komornik" złodziejami

Do mieszkania kuśnierza, Józefa Połonieckiego (Wawer, pod Warszawą, gdy żona jego, Małgorzata, była tylko z 2-giem dzieci, przyszło późnym wieczorem 2-ch nieznanych mężczyzn. Jeden z przybyłych podał się za inżyniera Ludwika Wojciechowskiego (zam. w Aninie), drugi zaś oświadczył, że jest komornikiem sądowym, po czym obaj usiłowali zabrać radioodbiornik, oraz inne rzeczy, które znajdowały się w pokoju, rzekomo za dług męża jej. Gdy Połoniecka zaprotestowała przeciwko temu, domagając się wylegitymowania komornika i wyrażając zdziwienie z powodu [illegible] nia o tak późnej godzinie, [illegible] „inżynier" wraz z „komornikiem" powalili kobietę na podłogę i [illegible] ciwszy obelgami, pobili do [illegible]. Krzyki i płacz [illegible] spłoszyły napastników, którzy ratowali się ucieczką. O zajściu Połoniecka zameldowała na posterunku policji w Wawrze, która prowadzi śledztwo.

Interes a ideologia

Czy istnieją „bloki ideologiczne"?

Czy istnieją wogóle „bloki ideologiczne"? Na ten temat obszernie pisze p. J. Z. we wczorajszej „Gazecie Polskiej". Po rozległych rozważaniach przychodzi do wniosku, że żadnych „bloków ideologicznych" *nie ma*. Są pewne grupy *interesów*, oczywiście. Ale „bloki ideologiczne"?! Czy naprawdę ktoś się łudzi, że „blok faszystowski" służy — faszyzmowi? albo że „blok demokratyczny" służy — demokracji? Śmieszne. Tak mogą sądzić doktrynerzy. Albo chytrusy; którzy „ideologią" maskują interes!

A zresztą — wywodzi dalej p. J. Z. — popatrzmy na skład bloków. Czy w bloku „faszystowskim" nie ma Japonii, która nie jest faszystowską? Albo czy w bloku „demokratycznym" nie ma Turcji, Rumunii, Grecji; a przecie to nie są państwa demokratyczne!

Czyli że „bloków ideologicznych" *nie ma!* oświadcza OZN-wy publicysta.

Przykłady te chyba wystarczą, aby przekonać najbardziej zatwardziałego zwolennika bloków ideologicznych, że fronty sojusznicze, jakie zarysowują się obecnie w Europie, **nie mają nic wspólnego z blokami ideologicznymi.** Sami zainteresowani zresztą ani myślą o tym, — **gdzie się da, szukając** przyjaciół.

Taką jest argumentacja p. J. Z. Dodaje jeszcze, że te „bloki ideologiczne" — to *wymysł* demokratów i socjalistów; wymysł przy tem wysoce *szkodliwy*:

Frazesy głoszące o tworzeniu „bloków ideologicznych", istnieniu jakiegoś „frontu faszystowskiego", któremu należy przeciwstawić zorganizowany „front demokratyczny", powstają głównie w ośrodkach, przypisujących słowu „demokracja", jakieś magiczne wprost właściwości. Ale ta propaganda liberalistyczna, płynąca z dwóch źródeł międzynarodowych, międzynarodówki kapitalistycznej i międzynarodówki socjalistycznej, nie widzi, jak wielką przysługę oddaje swym przeciwnikom.

Na czym polega „przysługa"? Na tym, że koncepcja „bloków ideologicznych" pono „cementuje" spoistość „osi", a jednocześnie „bagatelizuje rzeczywiste różnice interesów, istniejące pomiędzy obydwoma jej krańcami".

Tyle p. J. Z. Jak więc naprawdę stoi sprawa z „blokami ideologicznymi"?

Przede wszystkim usuńmy niepoważną argumentację na temat „przysługi". Wręcz *odwrotnie!* Uwydatnienie faszystowskiego charakteru „osi", przedstawienie jej potwornej treści ideologicznej *mobilizuje cały świat kulturalny* przeciwko „blokowi faszystowskiemu". Czy p. J. Z. tego naprawdę nie widzi? Czy sądzi, że dla propagandy anty-osiowej, antymonachijskiej w Anglii nie miała znaczenia ta demokratyczna publicystyka, która stale wskazywała na *groźną dla całej kultury* postawę ideologiczną faszystowskiego bloku? Czy p. J. Z. zastanawiał się nad treścią enuncjacyj prezydenta Roosevelta i jego przyjaciół? Przecie stale podkreślają momenty ideologiczne w polityce Hitlera i Mussoliniego oraz niebezpieczną okrutną (a zgodną z ideologią) praktykę obu wodzów?

Jeśli zapomnimy o ideologii obu partnerów „osi", osłabimy cały zespół państw antyosiowych. Czy panu J. Z. zależy na takim osłabieniu? Sądzimy, że *nie!* I nie może zależeć, bo *Polsce* musi zależeć na zdyskredytowaniu niebezpiecznych przeciwników; zdyskredytowaniu i osłabieniu. Pocóż p. J. Z. przedstawia „ideologiczny" charakter bloku faszystowskiego, jako intrygę demokratów i socjalistów? Stanowisko niewłaściwe i *szkodliwe*. Tezę o rzekomej „przysłudze" zwracamy panu J. Z. z nawiązką! To właśnie OZN-wy publicysta *wzmacnia* front naszych przeciwników, starając się odebrać im powszechnie znienawidzony charakter ideologiczny. I zarazem *osłabia* front pokojowy, starając się obniżyć jego znaczenie ideologiczne, — demokratyczne i kulturalne.

Argumencik na temat Grecji i Turcji zostawiamy na boku. Wszak te totalne państewka są raczej dodatkiem do bloku demokratycznego i nie zmieniają jego przeważającego charakteru demokratycznego. A Japonia jest już sfaszyzowana w dużym stopniu; zresztą dla ustrojowych walk w Europie ma zaledwie pośrednie znaczenie. Kwestia faszyzmu zostanie rozstrzygnięta przede wszystkim w Europie.

A teraz sprawa zasadnicza: czym jest „ideologia" — np. dla państw „osi"? rzeczą obojętną, bez znaczenia? O nie! nikt tak nie jest naiwny, panie J. Z., żeby wyobrażać sobie, iż to „ideologia" *uformowała* faszystowski blok! O nie! Poza ideologią stoją inne, rozstrzygające czynniki. Możnaby powiedzieć z Rauschningiem (ciekawa książka „Rewolucja Nihilizmu" właśnie ukazała się w polskim wydaniu) że hitlerowcy raczej *posługują się* „ideologią" dla swych celów. Zgoda. Ale czy to znaczy, że należy *nie doceniać* czynnika ideologicznego? Czy np. rasizm nie *wzmacnia* rozpędu imperialistycznego? Czy Polak ma pomniejszać znaczenie tego momentu, skierowanego przeciw Słowianom?

Ale najważniejsza jeszcze nie to. Gdy blok faszystowski zwycięża (np. w Czechosłowacji), *realizuje* swoją ideologię: niszczy cudzą kulturę, pozbawia praw autochtonów, wprowadza nieledwie niewolnictwo. I t. d. A więc faszystowska ideologia (chociaż nie jest czynnikiem całkowicie samodzielnym) odegrywa rolę ważną i straszną, haniebną. Poco mamy to ukrywać?

Zapewne wrócimy niebawem do kwestji roli „ideologii", właśnie w związku z książką Rauschninga.

Wiemy, o co chodzi panu J. Z. Pisze: „Stosunków *wewnętrznych* danego państwa nie wolno jest rzutować na jego międzynarodowe położenie". Rozumiemy... Ale zabawnem jest, gdy p. J. Z. zapewnia, że ideologiczne ujmowanie bloków „wyrządza nie mało szkody sprawie powszechnego *pokoju*" (!). Ku czemu właściwie steruje p. J. Z.?

Nie przeceniajmy znaczenia ideologii, po za którą stoją realne cele i interesy. Ale nie uważajmy jej za *„fikcję"*, jak to lekkomyślnie, a może tendencyjnie czyni p. J. Z. z OZON-u.

K. CZAPIŃSKI.

Boje na Olimpie

Jak to było na endeckiej Radzie Naczelnej?

Pojedynek Prezesów. — „W ogonie P. P. S." — Potrzebny mistyk...— A gdzie są robotnicy? — Zwycięstwo „po wojnie". — Rozbicie. — Oskarżenia personalne.

O przebiegu burzliwej dyskusji na endeckim „Olimpie" (Radzie Naczelnej) czytelnik jest trochę poinformowany. Szczegóły dotychczas nie były znane. Wiadomo było tylko, że boje „narodowe" zakończyły się wspaniałym zwycięstwem grupy p. Bieleckiego (nowego prezesa) nad grupą p. Kowalskiego (dotychczasowego prezesa). W rezultacie najwybitniejsi leaderzy zostali poza nawiasem nowych władz. I „zgoda narodowa" — przykładna — zatriumfowała....

Boje były **zacięte**. Lwowski „Dziennik Polski" (z 29 z. m.) podaje garść ciekawych szczegółów.

Zaczęło się od **wyboru przewodniczącego Rady**. Było to tak: Uwydatniło się istnienie **dwu grup**. Podczas wyboru prezesa Rady Naczelnej wysunięte zostały dwie kandydatury. Zwolennicy p. Bieleckiego wysunęli kandydaturę **prof. Folkierskiego**, a zwolennicy p. Kowalskiego kandydaturę p. Żwierzyńskiego z Wilna, przy czym ci ostatni postawili wniosek o głosowanie tajne. Wniosek ten upadł większością 80 głosów przeciw 35. Ten stosunek głosów utrzymywał się również podczas głosowania na prezesa Rady Naczelnej, którym **wybrany został prof. Folkierski**, zaufany dra Bieleckiego.

Tak odrazu na wstępie uformowały się **dwa obozy** w solidarnym endeckim „narodzie". A potem zaprotestował kierownik jednego z tych obozów — p. Kowalski. Zabrał głos p. Berezowski, który odczytał list **adw. Kowalskiego, w którym** Kowalski zawiadomił zebranych, **że rezygnuje z** ponownego kandydowania na prezesa partii, przy czym decyzję tę szeroko umotywował. **Twierdził on, że od początku urzędowania napotykał na trudności ze strony p. Bieleckiego, co nie pozwalało mu rozwinąć szerszej akcji politycznej.** Jako przykład podał p. Kowalski w liście sprawę projektowanej przez niego wizyty **władz Stronnictwa Narodowego na Zamku** (!) we wrześniu ub. roku w okresie konferencji w Monachium. P. Bielecki przeciwstawił się projektowi adw. Kowalskiego i udaremnił zamiar tej audiencji. Raz udało się p. Kowalskiemu przeprowadzić swój plan, a mianowicie na wiosnę ub. roku w czasie zatargu z **Litwą**, kiedy to pod nieobecność p. Bieleckiego w Warszawie organizował p. Kowalski manifestację partii. Ale i ona w ostatniej chwili została przez p. Bieleckiego **wypaczona i inaczej zadyrygowana.**

„Wypaczona"... Tak mówił stary Prezes o akcji nowego Prezesa. Jak z tego widać, podziemna walka „narodowa" trwała już oddawna.

Ale na wywody p. Kowalskiego odpowiedział p. **Bielecki**, który **przeprowadził obszerną polemikę** z listem adw. Kowalskiego i oświadczył, że rzeczywiście sprzeciwiał się projektowi wizyty swojej partii na Zamku, ponieważ nie chciał, aby partia szła w ogonie PPS. (!!) co — jego zdaniem — podrywałoby pozycję Stronnictwa wśród jego członków. Co się tyczy manifestacji w okresie zatargu z Litwą, to również zmienił decyzję p. Kowalskiego w tym kierunku, że nadał manifestacji charakter antyniemiecki, a nie antylitewski, jak chciał p. Kowalski. P. Bielecki podkreślił na zakończenie, że p. Kowalski działał samowolnie, bez wiedzy Stronnictwa Narodowego, czym naruszył istniejącą w partii dyscyplinę.

Tak zaczęły się obrady Rady Naczelnej od pojedynku Prezesów.

W dalszej dyskusji zabierali głos prawie wyłącznie zwolennicy p. Kowalskiego. M. in. bronił go gen. **Januszajtis.**

W tej przykrej sytuacji zabrał głos p. **Szczęsny** (z Częstochowy), który forsował kandydaturę p. Doboszyńskiego na prezesa, twierdząc, że na czele partii jest potrzebny obecnie **mistyk** (!).

Poruszono także kwestię odcinka „robotniczego". Mówcy zarzucali p. Bieleckiemu **zaniedbania na odcinku robotniczym**, a w szczególności w „Pracy Polskiej".

Widząc brak zgody w „narodzie" zabrał głos p. sen. **Kozicki** i nawoływał zebranych, **aby nie poruszali spraw personalnych w dyskusji**, co zresztą nie wywarło żadnego skutku, ponieważ dyskusja była w dużym stopniu właśnie wzajemnymi istniejącą w partii dyscyplinę.

Rozległy się głosy, pełne niewiary. Bardzo charakterystyczny jest pewien punkt przemówienia p. Berezowskiego, który, mówiąc o dzisiejszej sytuacji wewnętrznej w Polsce, oświadczył, że złamanie obecnego systemu jest **zupełnie niemożliwe.**

Szczególnie zabawne były wystąpienia kilku innych mówców, którzy z uporem twierdzili, że partia idzie w Polsce ku władzy i że w każdym razie władzę tę obejmie **po... wojnie.** Te przepowiednie nie wywołały żadnego jednak efektu na sali i obecni przyjmowali je w **ponurym milczeniu.**

A o p. Doboszyńskiego na Radzie zabiegano. Podczas posiedzenia Komitetu głównego, p. Bielecki, przewidując zwarty przeciw sobie blok opozycji, zaproponował p. Doboszyńskiemu objęcie **wiceprezesury** w Zarządzie głównym. P. Doboszyński odrzucił tę propozycję, oświadczając, że mógłby proponowaną mu godność przyjąć tylko wtedy, gdyby prezesem partii został p. Berezowski, a p. Bielecki tylko wiceprezesem.

W ten sposób próby wciągnięcia p. Doboszyńskiego przez p. Bieleckiego spełzły na niczym. Należy dodać, że p. Berezowski należy obecnie do zwolenników p. Kowalskiego.

Tak toczyły się boje na endeckim Olimpie. Podając powyższe szczegóły, cytowany „Dziennik Polski" powiada: „Fakty powyższe dowodzą, jak wielkie rozbicie zapanowało w szeregach Stronnictwa Narodowego".

Istotnie, widok nieszczególny... Wobec kompletnej własnej endeckiej de - konsolidacji, — jaką wartość mają napuszone frazesy o konsolidacji narodu? Jeśli istotnie p. B. oddawna konspiracyjnie kopał dołki pod p. K. (i odwrotnie), jeśli jeden Prezes urządzał manifestacje antylitewskie, a drugi Prezes podstępnie zamieniał je na „antyniemieckie" i t. d., zachodzi pytanie: gdzie polityczna dojrzałość i organizacyjna zwartość stronnictwa?

K.

Przegląd prasy

GDAŃSK I GDYNIA.

P. K. Smogorzewski udowadnia w „Gazecie Polskiej", że byt Gdańska gospodarczo związany jest z Polską i że Gdańsk na powstaniu Gdyni nic nie stracił. Polska potrzebuje zarówno Gdyni, jak i Gdańska. Jeśli chodzi o wywóz z Polski — to on rozkłada się następująco:

Gdańsk decyduje w wywozie zboża, mąki, strączkowych, melasy i olejów mineralnych. Dwukrotnie wyższy, niż w Gdyni, jest w Gdańsku wywóz drzewa, koksu i artykułów chemicznych (głównie soli potasowej). Natomiast w Gdyni koncentruje się wywóz cukru, przetworów zwierzęcych, jaj, masła i słodu. Kilkakrotnie wyższy jest w Gdyni wywóz wyrobów metalowych i metali. Struktura wywozu Gdańska jest w dalszym ciągu korzystniejsza, niż Gdyni, albowiem—po wyeliminowaniu węgla — Gdańsk wywiózł w r. 1938 1.742.199 ton towarów, a Gdynia tylko 1.248.741 ton.

W przywozie głównym artykułem w Gdańsku są rudy i piryty (dwie trzecie całości), a w Gdyni — złom (jedna trzecia).

SKUTEK ODWROTNY OD ZAMIERZONEGO.

Konflikt japońsko - brytyjski na Dalekim Wschodzie był pomyślany, jako dywersja. Chodziło o odciągnięcie uwagi Anglii od spraw europejskich.

Tymczasem skutek jest odwrotny od zamierzonego. W „Kurierze Polskim" czytamy:

Japońska dywersja na Dalekim Wschodzie, mająca na celu przede wszystkim przysporzenie kłopotów Anglii i Sowietom, w finalnym swym wyniku osiągnęła—narazie przynajmniej — jeden skutek widoczny: wypadki w Tientsinie skłoniły pośrednio Anglię do większej ustępliwości wobec Sowietów; t. zw. „mała wojna" japońsko - sowiecka wpłynie może na większą ustępliwość i kompromisowość Sowietów. Wszystko to razem umożliwiło p. Strangowi pozostanie w Moskwie i dalsze prowadzenie rozmów, które groziły w pewnej chwili zupełnym rozbiciem.

DR. KWAŚNIEWSKI CONTRA GEN. SKWARCZYŃSKI.

„Wieczór Warszawski" w korespondencji z Krakowa podaje charakterystyczne dane o wymianie listów między gen. Skwarczyńskim, szefem O.Z.N., a b. wojewodą dr. Kwaśniewskim:

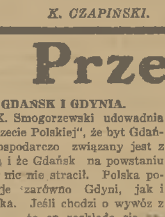
„Przedmiotem ożywionych komentarzy jest ostatnio w Krakowie wymiana listów, jaka miała miejsce między szefem OZN., gen. Skwarczyńskim, a b. wicemarszałkiem Senatu i b. wojewodą, dr. Kwaśniewskim, którego wybór na prezydenta m. Krakowa dotychczas nie doczekał się jakoś zatwierdzenia.

Gen. Skwarczyński przesłał mianowicie dr. Kwaśniewskiemu list z zapytaniem, czy jest autorem pisma, wysłanego przed paru dniami z Sosnowca pod adresem szefa OZN, a pełnego obraźliwych inwektyw. List gen. Skwarczyńskiego utrzymany był w tonie oschłym, bez nagłówka i grzecznościowej formułki na końcu.

W odpowiedzi dr. Kwaśniewski zaprzeczył, aby był autorem paszkwilu i wyraził przypuszczenie, że może to być umyślna intryga jego przeciwników politycznych z łona... OZN. Pismo swe niedoszły prezydent m. Krakowa zakończył ostrą krytyką działalności Obozu.

Gen. Skwarczyński wkrótce zawiadomił dr. Kwaśniewskiego listownie, że wyjaśnienie jego przyjął do wiadomości. Dr. Kwaśniewski, urażony tonem i formą pierwszego listu szefa ŻON, miał skierować sprawę do sądu koleżeńskiego Związku Legionistów".

S-EK.



Czerwone Harcerstwo

W piątek wieczorem do poszczególnych miejscowości zostały wysłane zniżki na przejazd koleją do Włocławka na kurs instruktorski.

Należy wyjechać natychmiast po otrzymaniu zniżek i we Włocławku zgłosić na ul. P. O. W. 31 (lokal P. P. S.).

Miniaturowe sanatorium:

„Sabinów"

(pod Częstochową)



Była godz. 14.30, kiedy podano podwieczorek. Przy małych stolikach w jadalni i na werandach zasiedli kuracjusze, tym zaś, którzy ze względu na poważny stan choroby nie mogli opuścić łóżek, podano w pokojach.

Beztroska, wesoła atmosfera nie zdradza ogromu nieszczęścia, jaki dotknął tych ludzi, gdyby nie charakterystyczny wyraz twarzy, właściwy gruźlikom, trudnoby sądzić że każdego z nich trawią nieuchwytne dla oka bakcyle.

Specjalnie opracowany regulamin narzuca chorym spokojny, pogodny tryb dnia i sposoby unikania zadrażnień.

Po kwadransie krótki spacer po parku na leżakowanie.

***

Sabinów, to wiejska posiadłość Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie, w której tamtejsze Tow. Przeciwgruźlicze prowadzi małe sanatorium na 30 łóżek dla piersiowo chorych. W Sabinowie (6 km. od miasta), na 30 miejsc 20 zajmują ubezpieczeni. W roku ub. leczyło się ogółem 233 gruźlików, w tym 50% prątkujących. Najkrótszy okres leczenia trwał 8 tygodni, średni 3 miesiące, najdłuższy 7 miesięcy. Wyniki leczenia są tu bardzo dobre. Leczenie odbywa się sztuczną odmą (w r. ub. dopełniono odm 171), zastrzykami dożylnymi (1607), podskórnymi (1237), inhalacjami (170) itd. Duży ogród i park są naturalnym źródłem, które w połączeniu z higieną i dobrym odżywianiem, najradykalniej zwalcza wczesne stadium gruźlicze.

Posiłki wydawane są 5 razy dziennie; ilość bez ograniczenia.

Skromne fundusze, brak współudziału samorządów powiatowego i miejskiego, nie pozwalają na rozszerzenie sanatorium, choć nawet w tych rozmiarach spełnia ono ważną rolę izolatorium dla chorych prątkujących, którzy głównie w biednych środowiskach robotniczych są niebezpieczni, zakażając liczną, mieszkającą w ciasnocie, rodzinę.

R. B.



W sprawie Gdańska

Olbrzym i karzeł

Nakładem „Księgarni Powszechnej“ ukazał się pokaźny tom — według terminologii niemieckiej — „świstków papieru“, umów międzynarodowych. („Współczesna Europa polityczna“ w opracowaniu dr. Wł. Kulskiego i dr. M. Potulickiego).

Wydawnictwo to niewątpliwie jest niezmiernie pożyteczne, przede wszystkim dla dziennikarzy.

Wiek XX jest wiekiem nie tylko elektryczności, ale i inflacji umów, traktatów, porozumień. Jest w znacznej mierze archiwum pisanego prawa międzynarodowego — którego współtwórcy i sygnatariusze nie zawsze chcą przestrzegać. Prawa międzynarodowego — które powstaje w celach oportunistycznych — a łamane jest przy każdej okazji.

Stwierdzenie tego smutnego nad wyraz faktu nie oznacza bynajmniej odżegnywania się od wszelkich porozumień. Przeciwnie — oznacza przypisywanie im wagi istotnej i potępienie zakusów na moc traktatów — na ich formalne i merytoryczne obowiązywanie.

* *

Stosunki pomiędzy Polską a Gdańskiem oparte są na artykułach 100-108 Traktatu Wersalskiego oraz na konwencji paryskiej z dn. 9 listopada 1920 r.

Dziś, gdy problem Gdańska jest „nobilitowany“ przez niemiecką propagandę — na problem najbardziej w Europie zaogniony, problem wymagający najrychlejszych rozstrzygnięć — dziś z podwójnym zainteresowaniem oglądamy artykuły „traktatów“ wiążących Wolne Miasto z Rzeczypospolitą.

Wolne Miasto przez pryzmat umowy było ściśle z Polską związane — było jednostką kontrolowaną w polskiej administracji celnej, musiało Polsce dać szereg uprawnień w porcie i w mieście samym. Przez Polskę miało być reprezentowane zagranicą.

Komisarz Ligi Narodów zasiadał u ujścia Wisły — jako rozjemca. Miał on nie dopuszczać do nadużywania przez Polskę jej praw w Gdańsku. Miał pilnować polskich w Gdańsku uprawnień.

Mijały lata — i wbrew przewidywaniom prof. Zygmunta Cybichowskiego — karzeł (Gdańsk) nie padł w objęcia olbrzyma (Polska). Mimo, iż od Polski byt jego materialny ostatecznie zależy. Przeciwnie „karzeł“ włożył na rozkaz Berlina — a więc zagranicznego centrum dyspozycji — z którym przez Warszawę winien się porozumiewać — mundur brunatny.

Wbrew wszelkiej logice, wbrew wyraźnym postanowieniom traktatowym Gdańsk **szykanuje obywateli polskich, wprowadza ustawy** sprzeczne z wyraźnymi przepisami (np. ustawy norymberskie, które w sposób oczywisty łamią art. 33 konwencji paryskiej, brzmiący: „Wolne Miasto Gdańsk zobowiązuje się zastosować do mniejszości rasowych, religijnych i językowych przepisy podobne do tych, które są stosowane przez Polskę na terytorium polskim...“) Prowadzi **politykę awantur.**

Gdańsk to odcinek wojny nerwów. Trzecia Rzesza dyktuje swym pupilom gdańskim niepoczytalne kroki, licząc na to, że w Warszawie uderzy ktoś pięścią w stół — w momencie przez Niemcy wybranym. **Wtedy — „agresorem“ będzie Polska. Wtedy Berlin będzie „obrońcą“** niewinnie uciśnionych.

Rachunek zrobiony bez gospodarza. Hitler na polskim odcinku popełnia błąd za błędem.

W Warszawie uderzy może ktoś w stół — ale bez berlińskiej inspiracji, nie według rozkładu jazdy uplanowanego na Wilhelmstrasse lub w Berchtesgaden.

I Gdańsk, któremu ponoć tak dziś pachnie — berliński — niestawiony stół, który woli jakoby z Rzeszą głodować, aniżeli z Polską prosperować, musi się poważnie namyśleć, czy jego taktyka, przez brunatnych władców podyktowana, jest **SŁUSZNA. Czy należy prowokować—uderzenie w stół?**

R. Z.

Constanzo Ciano

O zmarłym przed dwoma dniami ojcu ministra Spraw Zagranicznych Włoch, hr. Contanzo Ciano, pisaliśmy niedawno, nie przypuszczając, iż dni tego wybitnego faszysty, spokrewnionego przez syna z „samym“ Mussolinim, są już policzone.

Wyliczyliśmy wówczas wszystkie wielkie koncerny i przedsiębiorstwa, w których zmarły był udziałowcem lub zasiadał w zarządzie, albo radzie nadzorczej. Koncerny i przedsiębiorstwa, które cieszyły się lub szczyciły się cenną współpracą starego hrabiego Ciano z małymi wyjątkami były cudzoziemskie, a z tych tylko nieliczne należały do kapitalistów państw osi. Przeważały przedsiębiorstwa o kapitale angielskim, francuskim, szwedzkim, amerykańskim i ży dowskim.

Nie robimy bynajmniej z tego powodu zarzutu teściowi córki Mussoliniego, oddawna bowiem nie jest dla nikogo tajemnicą istnienie ZŁOTEJ MIĘDZYNARODÓWKI, do której żaden szanujący się endek nie przyczepi się, gdy jednocześnie nie może przeboleć międzynarodówki robotniczej.

Prócz udziału w wielkim przemyśle, nie wyłączając zbrojeniowego — zmarły hr. Ciano stał na czele wielkiego trustu wydawniczego i szereg dzienników w Rzymie i na prowincji do niego należał, m. in. dość rozpowszechniony dziennik „Il Telegrafo“.

Poza zamiłowaniem do dobrych i intratnych interesów, zmarły hr. Ciano miał słabość do [illegible] i tytułów. Był swego [illegible] strem, był senatorem, był przewodniczącym Izby korporacji i związków faszystowskich, miał jakieś stanowisko przy dworze króla, a pomimo to, wciąż nachodził Mussoliniego, domagając się jakiejś nominacji, gdyż uważał, że stanowisko jego w państwie jest wciąż jeszcze nader skromne.

Opowiadają, że gdy pewnego razu naprzykrzył się Mussoliniemu molestowaniem o nominację, dyktator Włoch oświadczył mu:

— Wszystkie stanowiska są obsadzone, z wyjątkiem jednego. Jeżeli pan hrabia życzy sobie, mogę złożyć królowi akt nominacji do podpisu. Jest to stanowisko królowej - matki, królowej - wdowy, nie obsadzone od czasu śmierci wdowy po królu Humbercie.

Od tego czasu stary Ciano przestał naprzykrzać się Mussoliniemu.

x. y. z.

Każdy nasz prenumerator

może otrzymać co miesiąc 1 tom ciekawej powieści za dopłatą gr. 25.

Na miesiąc lipiec r. b. przygotowujemy do wysyłki II tom powieści I. Erenburga

„SPRZYSIĘŻENIE RÓWNYCH“

Przy wpłacaniu należności za prenumeratę w terminie do 5-go, prosimy pamiętać o dopłacie za premię książkową.

ADMINISTRACJA.

Prawda pozostanie prawdą

Niedawno prasa przyniosła wiadomość o błogosławieństwie papieskim, udzielonym zastępowi 3.200 legionistów hiszpańskich, który wraz z „ochotnikami“ faszystowskimi przybyli do Rzymu, aby wziąć udział w defiladzie przed Mussolinim. Udzielając błogosławieństwa żołnierzom gen. Franco, papież wygłosił przemówienie, w którym pochwalił ich udział w walce „mającej na celu obronę Boga i religii“ i zaznaczył, że walczyli „o przywrócenie krzyża“. Ceremonia ta nie była pierwszą manifestacją uczuć Watykanu w stosunku do gen. Franco, już bowiem w ostatnich dniach marca Pius XII przesłał w drodze telegraficznej „błogosławieństwo apostolskie“ gen. Franco, wyrażając radość ze zwycięstwa „katolickiej Hiszpanii“...

Ludzie, którzy nie zapomnieli jeszcze o **prawdziwych przyczynach** wojny hiszpańskiej, o jej straszliwych perypetiach, tragicznych wynikach i o decydującej w tej walce roli mocarstw faszystowskiej „osi“ — przyjęli informacje o faworach Watykanu dla „zwycięzcy“ ze zdziwieniem. Nie tylko ze względu na obiektywną, a tak żywą przecież i widoczną każdemu prawdę historyczną, ale również z uwagi na to, że stosunek p. Franco do Kościoła katolickiego nie jest bynajmniej synonimem uległości i posłuszeństwa, lecz przeciwnie w historii swej ma bardzo ciemne, dziwne i krwawe na wet karty.

Pominiemy takie „drobiazgi“ jak liczne **banicje duchownych katolickich** z Hiszpanii frankistowskiej, pominiemy charakterystyczny fakt, że wraz z wiadomością o błogosławieństwie papieskim dla uczestników rzymskiej defilady, przyszła informacja o wypędzeniu z Madrytu jezuity O. Herrery, jednego z przywódców monarchistów hiszpańskich i współredaktora dziennika „El Debate“. Być może, są to nieporozumienia wewnętrzne w obozie „zwycięzców“ na tle ustrojowo-organizacyjnym t. zw. Hiszpanii „narodowej“. Ale po stokroć ważniejszym i najzupełniej wystarczającym świadectwem jest ustosunkowanie się rebelii **do narodu baskijskiego,** najbardziej może katolickiego w całej Europie, najbardziej przywiązanego do swej wiary, swych księży, swych prastarych kościołów i miejsc świętych.

Postępowanie rebelii hiszpańskiej w stosunku do **katolickiego** narodu Basków dalekie było od tego, czego mielibyśmy prawo oczekiwać od „obrońców Boga i religii“. Nienawiść i okrucieństwo, zemsta i krwiożerczość — te uczucia kierowały czynami „narodowych“ rebeliantów okupujących po dziś dzień ziemię bohaterskich Basków. Terror i gwałt zastosowano bez wahania i nieludzko wobec tych, którzy broniąc prawowitego Rządu Republiki, bronili jednocześnie własnych swobód, własnego języka, możności istnienia i rozwoju jako odrębna grupa narodowa. Na szczęście dla potomności istnieje szereg nie dających się obalić **dokumentów,** których wymowy nie zagłuszą żadne zwycięskie fanfary, żadne hymny pochwalne i żadne błogosławieństwa.

Po zbombardowaniu Guerniki i innych miast baskijskich przez „sprzymierzonych“ z p. Franco lotników hitlerowskich, **katolicki** Rząd baskijski, z premierem Agu irre na czele, zwrócił się do opinii świata z wstrząsającą **odezwą,** w której czytaliśmy m. in. następujące słowa: „Lud baskijski, który od niepamiętnych czasów odznaczał się zawsze umiłowaniem pokoju i pracowitością, i który był kolebką najstarszej demokracji świata, patrzy ze zdumieniem na zespół narodów, zwanych cywilizowanymi, które pozwalają klice zbuntowanych generałów tępić ten naród baskijski za to tylko, że chciał bronić swych praw, swej starej demokracji, swej wolności obyczajów i języka. Dziś robi się to ze zdwojoną wściekłością. Ściera się z powierzchni miasta i osady, strzela się do kobiet i dzieci, rozstrzeliwuje się kapłanów, gwałci się niewiasty, więzi się tych, którzy ćmielają się mówić naszym prastarym językiem. Na dobitkę zbombardowano cmentarz w Bilbao, czyniąc to z niesłychaną zaciekłością, i obiecują nam przemienić w jeden wielki cmentarz całą naszą stolicę... Apelujemy do sumienia świata, by nie dopuszczono do popełnienia najohydniejszej zbrodni, jaką znają dzieje“.

„Narodowy“(!) i „chrześcijański“(!) Franco nie przejmował się protestami Basków, podobnie zresztą — jak i entuzjaści „nieinterwencji“. Więc w ślad za odezwą Rządu baskijskiego opublikowany został **LIST OTWARTY** duchowieństwa baskijskiego do papieża, podpisany przez kilkudziesięciu księży z wikariuszem generalnym diecezji **Vittoria,** ks. Ramonem Galbarriat na czele. Autorowie listu informowali w nim Watykan o faktach szczególnego bestialstwa, wykazanego przez lotników faszystowskich w stosunku do ludności, **o mordowaniu księży i zakonnic, o burzeniu kościołów i klasztorów;** w zakończeniu listu księża baskijscy podkreślili, że było ich obowiązkiem „powiadomienie Ojca św. o rzeczywistości i prawdzie, którą stwierdzają uroczyście głosem bólu i rozpaczy w tych dniach okrutnej wojny“.

Znaczenie dokumentu i to o niebylejakim ciężarze gatunkowym ma również przedmowa **katolickiego pisarza Francji** — Mauriaca do książki p. t. „Dramat niezrozumianego narodu“ („Le drame d'un peuple incompris“), napisanej przez V. Montserrata. Zacytujemy z tej pięknej przemowy parę zdań: „Bezpośrednio po wybuchu rebelii chrystianizm baskijski był przez powstańców uznany za wroga. Nie dano mu wyboru; wpędzono go w wojnę i od pierwszych dni ma on swych męczenników — męczenników-księży. Tysiące Basków wystawiono na żer bomb lotników włoskich i niemieckich, którzy z zimną krwią mordowali ludzi w myśl rozkazu „katolickiego“ szefa „świętej armii“... Cokolwiek by się mówiło o „zbrodniarzach z Barcelony“, jednego wszakże przestępstwa zarzucić im nie można: nie powoływali się na Chrystusa. Iluż lat, iluż stuleci użyć będzie musiał kościół hiszpański, by wspomnienie tego się zatarło!.. Bo synowie kobiet, pomordowanych w Guernice, Durango i innych miastach Hiszpanii długo jeszcze utożsamiać mogą sprawę Ukrzyżowanego ze sprawą gen. Franco“.

Tych dwóch spraw, oczywiście, utożsamiać nie wolno.

Dyplomacja watykańska posługuje się wprawdzie różnymi metodami, nie sądzimy jednak, by istnieć mogły obok siebie dwa różne katolicyzmy. Jeden — męczeński, baskijski, i drugi — tryumfujący i pobłogosławiony, z Berlinem sprzymierzony, madrycki.

W rocznicę Serajewa

28.6.1914 r. — 28.6.1939 r.

Małe, lepiące się po stokach zielonych wzgórz tureckie domki, strzeliste igły minaretów, wąskie uliczki, przepełnione tłumem mężczyzn w fezach i kobiet w czarnych płachach, zasłon — tak oto wygląda Sarajewo, niewielkie miasto, schowane w błękitnych górach Bośni, miasto, którego nazwa na wieki zapisała się w annałach historii. Tutaj na niewielkim cichym mostku, padł strzał, co zmienił koleje świata. Dziś, na piętrowej przyrożnej kamienicy, w miejscu, gdzie przyczajony serbski gimnazista „strzelił za wolność Jugosławii“ widnieje tablica na cześć Gawriły Principa, dziś most ten zwie się jego imieniem, imieniem bohatera narodu jugosłowiańskiego i nas, którzy zdarzenia, co rozegrały się tutaj znamy jedynie z podręczników historii i pożółkłych fotografii ogarnia przemożne wzruszenie, gdy sobie uświadamiamy tę jedną krótką chwilę i brzemienne skutki, jakie z niej wynikły.

Imię Principa jest po dziś dzień żywe w jego mieście rodzinnym; zdarzyło mi się nawet zetknąć z ludźmi, którzy siedzieli z nim na szkolnej ławie. Są to ludzie jeszcze młodzi — Princip, zmarły w 1918 roku, w twierdzy w tej chwili dopiero dobiegałby t. zw. męskiego wieku. Pod Sarajewem mieszkać ma obecnie jeden z współuczestników zamachu, o którym mieszkańcy miasta mówią z pewną dumą — bądź co bądź nikomu nieznana stolica Bośni rozbrzmiała dzięki niemu we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. U człowieka tego można się dowiedzieć wielu szczegółów zamachu bodaj czy nie okraszonych sporą domieszką fantazji, przebaczanej zresztą po tylu latach i po takim rozgłosie. O zamachu sarajewskim opowie też z różnymi wariacjami każdy mieszkaniec Sarajewa jeszcze kilkadziesiąt lat, a temat ten do tego stopnia zasnuje legenda, że zatracą się w nim jego właściwe kontury.

Trzeba powiedzieć, że w wypadku zamachu sarajewskiego w zupełnie dziwaczny i niepowtarzalny sposób skojarzyły się najrozmaitsze elementy; tylko one mogły zdziałać, że zamach terrostyczny organizacji „Ujedinenje ili smrt“, w ogóle doszedł do skutku. Miała tu miejsce i nieprawdopodobna lekkomyślność szefa policji wiedeńskiej, który dowiedziawszy się, że wysłanie agentów na miejsce (w Sarajewie było ich zaledwie kilku) ma kosztować 30 tys. koron, przeraził się tak olbrzymiego wydatku i agentów pono w ogóle nie wysłał, przyczyniła się i zupełnie wyjątkowa niepopularność osobista arcyksięcia Franciszka Ferdynanda (do zamachu na czarującego Rudolfa chyba by nie doszło! Zresztą na pewno by go pieczołowiciej ochraniano) przyczyniły się wreszcie burzliwe uczucia, które wrzały w wąskiej piersi siedemnastoletniego gimnazisty Principa. Książę Franciszek Ferdynand był to człowiek o właściwości fatalnej: wszystko, co robił miano mu za złe. — Cesarz go nie znosił, nie lubiano go przy dworze, nie lubiano go w Wiedniu (porównać to z popularnością ubóstwianego Rudi!), nie znosiły go wreszcie liczne mniejszości c. i k. monarchii, mimo liberalnego w stosunku do nich nastawienia.

Arcyksięcia nie cierpieli nietylko Polacy, Węgrzy i Czesi, choć darzył ich względami specjalnymi, nie lubili go nawet Żydzi, choć trzeba powiedzieć, iż arcyksiążę — reakcjonista, jak wszyscy Habsburgowie, bynajmniej jednak nie był antysemitą — jeden z jego adiutantów był Żydem. Niechęć do arcyksięcia była zupełnie spontaniczna, od niczego nie zależna, niczym nie dająca się usprawiedliwić ani wyjaśnić. Tak samo nie znoszono jego brzydkiej chudej żony i tak samo miano jej wszystko co robiła za złe, choćby przejawiała w tym jaknajlepsze chęci.

W tych warunkach przyjazd arcyksiążęcej pary do niedawna anektowanej i wciąż jeszcze wrzącej Bośni i to w rocznicę bitwy przy Kosowym Polu poczytywano za rodzaj prowokacji, w tych też warunkach myśl o zamachu na przedstawiciela ciemiężców, padła jak iskra na pewne młode serce.

Gawriła Princip nie był zamachowcem „zawodowym“, nie był człowiekiem tego typu jak nasi bojowcy, którzy świadomie poświęcali całe swe życie prywatne, dla ojczyzny. Był to młody chłopiec, spokojnego usposobienia, choć nieco melancholijny, tak jak wielu chłopców w jego wieku. Dużo czytał, nieźle się uczył, tak jak powtarzam wielu chłopców w tym wieku i zwłaszcza w tych czasach, gdy czytanie, kółka samokształcenowe, dyskusje, były na porządku dziennym wśród młodzieży.

Princip niewątpliwie był patriotą, tak jak wszyscy młodzi Serbowie, był to jednak patriotyzm romantyczny, wyrażający się w rozmowach, w pragnieniach, wyrażanych w ten, czy inny sposób.

Potrzeba bohaterskiego czynu wypłynęła z pobudek romantycznych z konieczności udowodnienia, że potrafi się nań zdobyć. Być może to też, że wchodziła tu w grę zraniona ambicja młodzieńca, w każdym razie to już pewne, że gdyby nie nawpół dziecinne uczucia miłości, rozpaczy, ambicji ów Gawriła Princip nie wyładował by się w sposób, jaki znajdował się tuż pod ręką — nie wstąpiłby do uczniowskiej organizacji „Mlada Bosna“ komórki belgradzkiej „Ujedinenje ili smrt“.

* *

Pewien lekarz, ordynujący podczas wojny w twierdzy, w której więziono Principa zainteresował się młodym więźniem, całymi dniami leżącym bezczynnie w swej celi. Principowi nie wolno było pisać ani czytać. Już wtedy był ciężko chory. W podręcznikach i odnośnej literaturze czytamy, że zmarł na suchoty. W rzeczywistości bezpośrednią przyczyną śmierci Principa było stałe **niedojadanie.** Ci, którzy służyli w armiach centralnych podczas wojny wiedzą, jak ciężko było tam z jedzeniem, można **też** sobie wyobrazić, co się działo w więzieniach, gdzie sprawa zaprowiantowania stała na ostatnim planie.

Lekarz więzienny, który ciekawie przysłuchiwał się wszystkiemu co Princip mówił i wydał następnie swe notatki, zapisał, że „Princip jest bardzo słaby i wciąż głodny. Największej skarży się na brak lektury, przyzwyczajony był dużo czytać, przymusowa bezczynność straszliwie go gnębi“. Już wtedy był tak chory, że nie ruszał się z pryczy, z wielkim tylko trudem mówił. Na tym tle galopujące suchoty rozwijały się błyskawicznie, śmierć zaglądała w oczy. I teraz co ciekawe: Princip, który czyn swój popełnił z żądzy sławy, zdawało by się winien być zadowolony, że stał się sprawcą największej w dziejach świata wojny. Tymczasem, jak zeznaje lekarz z urywków słów, z trudem zrywających się z warg więźnia, przekonał się on, że Princip z przerażeniem mówi o wypadkach dziejowych, że nietylko nie odczuwa Pizystratosowej pychy, lecz przeciwnie, straszliwą rozpacz na myśl o potokach krwi, które leją się teraz za murami więzienia. Zmarł o świcie, zupełnie samotny. Pochowano go na cmentarzyku więziennym w zupełnej tajemnicy. Kilka zaledwie miesięcy brakowało do do cudownego powstania wielkiej Jugosławii, która w następstwie uczciła jego pamięć.

* *

Takie oto myśli nawiedzają nas, gdy wiosennym zmierzchem spacerujemy po pięknym, pełnym wschodniego czaru mieście. W rozsypanych po błękitnych wzgórzach domkach palą się ognie, na „czarszji“, starodawnym rynku tureckim, snują się zakwefione postacie kobiet. Dzicy obrośnięci górale prowadzą małe osiołki, w blasku ogni połyskują krzywe noże, przytroczone do ich pasów, piętrzą się sterty złoconych półmisków i talerzy, nagromadzonych w kramach czarszji. Cóż za dziwny, tajemniczy urok posiada to miasto. Ileż w nim spokoju, jaki ko... jak z bajki Tysiąca i Jednej Nocy. Pomyśleć, że równo przez 25-ma laty wśród tych czarownych uśpionych wzgórz, wśród zadumanych cyprysów, rozległ się historyczny strzał Principa!

I tym bardziej przejmujące są te myśli, gdy zdajemy sobie sprawę, że w groźnej chwili dzisiejszej wypadki mogą się powtórzyć, że znów gdzieś na świecie jeden strzał rozpętać może straszliwą nawałnicę dziejową...

I. B.

„Swój do swego - po swoje"

Swoista „konsolidacja" endecko-żydowsko-ozonowa w Łukowie

Łuków przeżywa nielada sensację. W dniu 24 czerwca odbyły się wybory wiceburmistrza i 3 ławników. Wybierała nowa Rada Miejska złożona z 4 endeków, 4 „ozonowców", 6 radnych żydowskich— trzech z Agudy, jednego faszysty, dwóch demokratów, 4 „dzikich" i 4 radnych z P.P.S.

Dla przeciwstawienia się P.P.S., kluby żydowski, endecki i „ozonowy" stworzyły blok, wystawiając: 1) wspólną kandydaturę na wiceburmistrza w osobie prezesa miejskiego „Ozonu" p. Dobromilskiego, pod którą podpisali się radni endeccy i żydowscy; 2) dwie listy na ławników: na jednej „prawdziwej" figurował na pierwszym miejscu endek Gruszecki na drugim miejscu — żyd-faszysta Wulcerman, na drugiej liście — niby fikcyjnej — kandydował na czele inny endek.

Z ramienia „dzikich" na wiceburmistrza kandydował miejscowy nauczyciel p. Mich.

Przy tak zmontowanej „konsolidacji narodowej" rozpoczęło się głosowanie. Radni żydowscy solidarnie (6), dotrzymując wierności endekom i „ozonowcom" głosowali na endeka Gruszeckiego, który 7 głosami (6 żydowskich i jeden samego Gruszeckiego) został wybrany na ławnika, radni zaś endeccy i „ozonowi", trzymając się widocznie zasady, że słowo dane „niższej rasie" nie obowiązuje, głosowali na drugą listę „fikcyjną", wybierając 8 głosami na ławnika drugiego endeka. Przy takiej „konsolidacji" endecy, mający 4 radnych, wybrali 2-ch ławników, a żydzi, mający 6-ciu radnych — ani jednego.

Sojusz nie dopisał także „Ozonowi", którego kandydat na wiceburmistrza p. Dobromilski przepadł w pierwszym głosowaniu. W drugim głosowaniu na wiceburmistrza został wybrany kandydat „dzikich" nauczyciel J. Mich.

Z listy P.P.S., która otrzymała 9 głosów, został wybrany ławnikiem tow. Bronisław Załęski.

*

Należy dodać, że pikiety endeckie zostały usunięte z ulic Łukowa nie tak dawno, by mógł ktośkolwiek o tym zapomnieć...

Na Górnym Śląsku

Wilki w owczej skórze

Coraz więcej jest wypadków demaskowania różnych „działaczów społecznych" i „narodowych" na Górnym Śląsku. Im ktoś jest większym krzykaczem i głosicielem różnych ultra patriotycznych frazesów, tymbardziej należy wobec niego być ostrożnym.

Oto nowy fakt tego rodzaju:

Dnia 1 maja odbył się przed Sądem Grodzkim w Chorzowie proces, w którym udowodniono niejakiemu Pawłowi Malcowi, że podczas powstań brał czynny udział w wywiadzie „Grentzschutzu".

Ale najciekawsza jest rola, jaką odgrywał p. Paweł Malec. **Był on zaufanym urzędnikiem huty „Batory". Tenże p. Malec kwalifikował często robotników i pracowników umysłowych huty „Batory" pod względem.. narodowym.**

P. Malec współpracował ściśle z p. inspektorem Pietrygą, z którym wspólnie założyli Związek pracowników umysłowych „Wspólnoty Interesów", gdzie p. Pietryga był prezesem a p. Malec skarbnikiem. P. Malec cieszył się też zaufaniem p. marsz. Grzesika, obecnego prezesa ZPZZ. na G. Śląsku.

Drugi wypadek z huty „Batory" jest bodaj tak samo wymowny. Oto b. urzędnik tej huty Kotalla został skazany na półtora roku więzienia za lżenie narodu polskiego i wysiedlenie z pasa granicznego.

A ile Bogu ducha winnych robotników z huty „Batory" straciło pracę tylko dlatego, że zostali przez takich „działaczów" kwalifikowani pod względem narodowym? Krzywdy tej nikt nie naprawi. Rozgoryczenie robotników wobec metod, stosowanych w tej hucie, jest ogromne.

Zderzenie samochodów

pod Rożnowem

Na drodze wiodącej do Rożnowa zderzyły się na ostrym zakręcie dwa samochody, a to pocztowy, wiozący pocztę do Nowego Sącza i osobowy, wiozący wycieczkę z Krakowa. Oba samochody wpadły na siebie, niszcząc sobie wzajemnie motory. Dzięki nierozpryskującemu szkłu pasażerowie krakowskiego auta z wypadku wyszli bez szwanku. Natomiast jeden z pasażerów samochodu pocztowego doznał od odłamków szkła obrażeń twarzy.

Wstrząsający wypadek

pod Mikołowem

W dolach piaskowych kop. Wujek w Jamnej, pod Mikołowem wydarzył się wstrząsający wypadek. Oliwiący bagier czerpakowy w czasie przerwy obiadowej palacz Drapa, nie zauważywszy, że przerwę tę wykorzystał maszynista 32-letni Adam Grześkowiak z Katowic do krótkiej drzemki, dla lepszego naoliwienia puścił bagier w ruch. Nim zdołano bagier zatrzymać, Grześkowiakowi dosłownie szczęki bagru zmieliły głowę.

Zwłoki tragicznie zmarłego maszynisty odstawiono do kostnicy szpitala św. Józefa.

SPORT

PIŁKA

SENSACJE ZAWODÓW O PUCHAR PANA PREZYDENTA R. P. WILNO WYELIMINOWAŁO WARSZAWĘ 2:1

We czwartek odbył się w Warszawie ćwierćfinałowy mecz piłkarski o puchar Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Wilna. Niespodziewane zwycięstwo odniosło Wilno w stosunku 2:1 (2:0), przy czym honorowy punkt Warszawa zdobyla dopiero w ostatniej minucie gry.

Zawody stały na niskim poziomie. Przed przerwą więcej sytuacji dogodnych miało Wilno, po przerwie zaś drużyna warszawska. Naogół zespół stołeczny walczył słabo.

STANISŁAWÓW POKONAŁ ZESZŁOROCZNEGO ZDOBYWCĘ PUCHARU LWÓW

W Stanisławowie w meczu o puchar Prezydenta R. P. drużyna Stanisławowa pokonała reprezentację Lwowa 5:2 (3:1). Stanisławów wygrał zasłużenie, gdyż był niewątpliwie lepszy od swego przeciwnika.

KRAKÓW PRZEGRAŁ Z POZNANIEM 0:3

W Poznaniu w zawodach o puchar Prezydenta R. P. reprezentacja Poznania zwyciężyła reprezentację Krakowa 3:0 (2:0). Gra naogół była ciekawa, prowadzona w żywym tempie.

ŚLĄSK POKONAŁ PO ZACIĘTEJ WALCE POMORZE 4:3

W Bydgoszczy w meczu o puchar Pana Prezydenta R. P. Śląsk pokonał Pomorze po zaciętej walce 4:3 (2:3).

Do półfinałów o puchar Pana Prezydenta R. P. zakwalifikowały się: Śląsk, Poznań, Wilno i Stanisławów.

GARBARNIA — UNION W PÓŹNIEJSZYM TERMINIE

Mecz ligowy Garbarnia — Union Touring, który miał się odbyć w Krakowie we czwartek 29 b. m. został w ostatniej chwili przez wydział gier i dysc. Ligi odłożony za zgodą obu drużyn na dzień 9 lipca b. r.

ALEX JAMES W WARSZAWIE

Samolotem z Londynu przyleciał we czwartek do Warszawy Alex James, ongiś świetny piłkarz Arsenalu.

James — jak wiadomo — obejmie na przeciąg miesiąca lipca r. b. funkcje trenera najlepszych piłkarzy polskich.

TENIS

TŁOCZYŃSKI WYELIMINOWANY W WIMBLEDONIE

We czwartek Tłoczyński rozegrał na turnieju w Wimbledonie spotkanie w 3-ej rundzie z hindusem Ghaus Mohammed, przegrywając nieszczęśliwie w 3-ch setach 0:6, 3:6, 4:6. Tłoczyński został w ten sposób wyeliminowany z dalszych rozgrywek. Jest to już trzecia rakieta rozstawiona, która odpadła w pierwszych rundach.

W grze podwójnej pań na mistrzostwach Wimbledonu para polsko-francuska Jędrzejowska - Mathieu została wyeliminowana przez parę angielską Hammersley — Stammers 3;6, 1:6.

KOLARSTWO

POLSKA POKONAŁA WĘGRY W MECZU KOLARSKIM RÓŻNICA JEDNEGO PUNKTU

Na pięknie udekorowanym flagami Węgier i Polski stadionie „Cracovii" odbył się we czwartek pierwszy międzypaństwowy mecz kolarski między reprezentacjami Węgier i Polski. Po ciekawej i emocjonującej, a miejscami b. zaciętej walce, zwycięstwo odniosła w ogólnej punktacji drużyna polska w stosunku 47 : 46½ pkt.

Mecz odbył się przy upalnej pogodzie i zgromadził ponad 3.000 widzów. Reprezentacja Polski składała się z jednego torowca, krakowianina Kupczaka oraz szosowców — warszawian: Napierały, Michalaka i Ignaczaka. W takich warunkach odniesione zwycięstwo nad Węgrami w składzie: Eles, Nagy, Notas i Boday, należy uważać za sukces. Zwycięstwo to zostało wywalczone ambicją i ofiarnością naszych szosowców oraz dzięki świetnej taktyce Kupczaka. Bezpośrednio po zwycięstwie drużyny polskiej zadecydował wyścig tandemów, w których Polacy niespodziewanie zajęli dwa pierwsze miejsca, eliminując w obu przedbiegach oba zespoły węgierskie. W wyścigu sprinterskim na 1.000 m. sukces odnieśli Polacy Ignaczak i Kupczak. W wyścigu na 1.000 m. ze startu zatrzymanego na czas zawodnicy polscy spisali się b. dobrze, jakkolwiek musieli ustąpić pierwsze miejsce zawodnikowi węgierskiemu. Pewne rozczarowanie przyniósł bieg drużynowy, w którym Węgrzy przewyższali wyraźnie Polaków pod względem zespołowym i taktycznym. Ogólnie zawodnicy węgierscy stanowili zespół wyrównany i zgrany.

BOKS

JOE LOUIS ZNOKAUTOWAŁ GALENTO

W Nowym Jorku na stadionie Madison Square Garden odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag, pomiędzy murzynem Joe Louisem i Tony Galento Zwyciężył Louis przez techniczny ko w czwartej rundzie. Galento w chwili przerwania walki silnie krwawił.

Wśród książek

Bruno Winawer. „Alibi". Warszawa, „Wydawnictwo Współczesne" (1939); str. 240.

Nowy tom popularno - naukowych felietonów Winawera znajdzie, niewątpliwie, tak samo, jak poprzednie, licznych i wdzięcznych czytelników. Wśród ciągłego napięcia politycznego, atmosferze pogróżek dyktatorskich i powszechnego szczęku broni, przyjemnym i pożytecznym wytchnieniem jest krótkotrwały odlot w rejony czystej, żadnym „izmem" niefałszowanej nauki; w świat jej zdobyczy, odkryć i wynalazków, służących dobru człowieka. A w tym właśnie świecie Winawer — jak wiemy — jest nieocenionym, kompetentnym, miłym przewodnikiem.

Pomysłowy tytuł: „Alibi" tłumaczy autor w ten sposób: „Ludzkość w tej fatalnej (to znaczy: naszej) „epoce zamętu miała niekiedy momenty lepsze, jaśniejsze, była „gdzieindziej"— nie na miejscu przestępstwa, budowała zdumiewające teleskopy, marzyła o podróżach międzyplanetarnych, fabrykowała nie tylko bombowce, ale i batysfery, błyszczące gondole balonów stratosferycznych, okna na świat niewidzialny — ultramikroskopy, cyklotrony". Warto i należy poznać te wszystkie cuda współczesnej techniki, ułatwiające poznanie świata w jego bogactwie i złożonej niezwykłości.

Roger Martin du Gard. „Śmierć ojca". Przełożył P. Hulka - Laskowski. Warszawa, „Rój", 1939; str. 224.

„Śmierć ojca" jest szóstym z kolei tomem wielkiej powieści cyklicznej „Rodzina Thibaut"; o poprzednich jej tomach pisaliśmy w swoim czasie. Zacięta, choć bezskuteczna walka dr. Antoniego Thibaut z śmiertelną chorobą ojca jest wstępem i ekspozycją tej części świetnej powieści Martin du Garda. Przegląd papierów pośmiertnych daje autorowi sposobność do odmalowania w ich świetle bardzo pełnej i plastycznej osobistości starego Thibaut, ze wszystkimi jej cechami charakterystycznymi, zaletami, wadami i ułomnościami. Jest to prawdziwy majstersztyk roboty powieściopisarskiej.

Kontrastowo i wnikliwie zarysował autor reakcję duchową, zdając sobie sprawę z niewątpliwej, mimo wszelkie zastrzeżenia, tężyzny postaci ojcowskiej, nabiera wiary, iż ze zdrowego pnia rodzimego Thibaut'ów wyrośnie wreszcie indywidualność prawdziwie twórcza, a tą indywidualnością twórczą będzie właśnie on sam — Antoni, drugi syn — Jakób, stojąc nad grobem ojca, odczuwa jedynie niechęć do wszelkich wysiłków życiowych, daremność istnienia i rozpaczliwe pragnienie — samobójstwa. Godny uwagi jest dyskusyjny rozdział końcowy, w którym Antoni — w rozmowie z księdzem Vecard — bardzo dzielnie broni swych racjonalistycznych poglądów i umiejętnie przeprowadza rozróżnienie między istotną wiarą a narzuconym wychowaniem religijnym.

Bolesław Dudziński.

Odpowiedzi Redakcji

S. F., Wodzisław. Jeżeli nauczycielka odezwała się do Pani w podobny sposób i ma Pani na to świadka, trzeba napisać skargę do kuratorium szkolnego. Aby opisać sprawę w piśmie, musielibyśmy przeprowadzić dochodzenia na miejscu, co nie jest możliwe.

J. J., Maj. Mamy współpracownika, który opisuje wyścigi. Na rozszerzenie tego działu nie reflektujemy z braku miejsca.

Wł. Collen, Brześć n. B. Wiersza nie możemy umieścić.

J. Radomski, Kalisz. Nie można zmusić firmy, aby właśnie Pana przyjęła. Fund. Pracy może jedynie zmusić firmę, aby na każdych 33 pracowników zatrudniała conajmniej jednego niepodległościowca.

Wanda P. Sąd może zmusić Ubezpieczalnię do wydawania karty chorobowej, niezbędnej dla przeprowadzenia dowodu prawdy.

Z. K., Chomotów. Wierszy nie możemy umieścić.

F. S. B., Warszawa. Wierszy nie możemy umieścić.

Kordian Z. Wierszy nie możemy umieścić.

Józef W., Nowa Wieś. Wierszy nie możemy umieścić.

J. D., Papiernia. Wierszy nie możemy umieścić.

Jak korzystać z odbiornika

w czasie wyjazdu urlopowego

Dyrekcja Polskiego Radia otrzymuje w ostatnich czasach dużą ilość listów od radioabonentów z zapytaniami, czy można w czasie ferii letnich odbiornik radiowy zarejestrowany w innym miejscu przenieść na letnisko lub do miejscowości kuracyjnej, zabrać na wycieczki turystyczne i jak należy postąpić, by nie narazić się na przykrości.

Polskie Radio wyjaśnia, że zarejestrowane odbiorniki mogą być zainstalowane w czasie ferii letnich na okres nie dłuższy, niż trzy miesiące na letniskach, uzdrowiskach i t. p. bez dodatkowej rejestracji i dopłaty. Najprostszym rozwiązaniem tej sprawy byłoby uregulowanie z góry opłat abonamentowych za okres ferii lub urlopu, lub wskazanie Urzędowi Pocztowemu, na terenie którego abonent zamieszkuje stale, dokąd należy przesyłać mu za czas nieobecności rachunki.

Kartę rejestracyjną oraz pokwitowania uiszczonych opłat należy przechowywać w miejscu zainstalowania odbiornika.

Radio warszawskie

SOBOTA, 1 lipca

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik. 7.15 Piosenki marynarskie z płyt. 7.45 Koncert poranny. 8.15 Z mikrofonem przez Polskę — „Jastrzębia Góra". 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 14.45 „Jak to miło latem bywa" — aud. dla dzieci. 15.15 Muz. popularna z Wilna. 15.45 Wiad. gospod. Dziennik. Pog. akt. 16.20 Recital fortep. J. Lefelda 16.50 „Młoda para zakłada gniazdo" — pog. 17.00 Muz. tan. 18 Arie i pieśni włoskie — śpiewa H. Łosakiewicz - Molicka. 18.30 Kwartety Beethovena z płyt. 19. „Teodor słaby charakter" — pow. mów. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20. „Pomorze śpiewa". 20.25. Aud. dla wsi. 20.40 Aud inform. „Panna wodna"—operetka morska J. Lawiny - Świętochowskiego 23. Dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang. 23.20 Muz. tan.

WARSZAWA II: 13. Zespół Rachonia. 14. Parę informacyj Wiad. sportowe. Program. 14.15 Utwory Fryderyka Smetany z płyt. 15.10 Ł. Drege - Schielowa (fortep.). 15.30 Trio P. R. 16.30 Rimski - Korsakow z płyt. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Muzyka węgierska z płyt. 21.05 Chopin. Gra A. Cortot. 21.35. Festival muzyczny Transm. z Wawelu.

NIEDZIELA, 2 lipca.

WARSZAWA I. 7.00 Pieśń. 7.05 Aud. dla wsi 8.00 Dziennik 8.15 Ork. Marynarki Woj. w Gdyni 8.45 Transmisja procesji morskiej w Gdyni. 9.00 Nab. z kościoła św. Krzyża. 10.30 Chór katedralny. 12.00 Hejnał 12.03 Poranek muzyczny (z Wilna). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muz. obiadowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" „Pan Tadeusz". 15.00 Aud. dla wsi. 16.15 Kwadrans wojskowy. 16.30 Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego (z Poznania). 17.15 „Kto odpowie"? 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z kawiarni „Bagatela" 19.00 „Klub Pickwicka" — Dickensa. 19.30 Piosenki zaolziańskie (płyty). 19.40 „Wielki Zjazd Polaków z Zaolzia w Cieszynie". 20.10 Aud. inform. 21.15 Koncert rozrywkowy (z Wilna). W przerwie: ok. 22.10 „Rozalio, idź otworzyć" — skecz. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II. Parę informacji. Wiad. sportowe. Program. 14.15 Dwie klawesynistki (płyty). 14.45 Orkiestra B. B. C. pod dyr. Adriana Boulta (płyty). 15.10 „Pieśni Syrii", układ Anis Fulelhan. 15.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Olga Łada. Akomp. prof. L. Urstein. 18.00 Muz. lekka (płyty). 21.05 Utwory Aleksandra Borodina (płyty). 22.00 Muz. angielska (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

MICHAŁ JORDAN

Wielka Francuska Rewolucja 1789-1939 4)

Czym jest dla nas rocznica rewolucji francuskiej

Różnica między burżuazyjno - kapitalistycznym a ludowo - demokratycznym nurtem Wielkiej Rewolucji francuskiej polegała nie tylko na tym, że pierwszy dążył do kapitalizmu, drugi zaś do równościowego raju drobnych posiadaczy. Tak się to przedstawiało w ówczesnej świadomości ludzkiej, w ideach formułowanych przez rzeczników radykalizmu demokratycznego. Oni naprawdę marzyli o społeczeństwie, w którym panuje idealna równość i nikt nikogo w żaden sposób nie wyzyskuje — a środkiem do tego wolna własność osobista pracującego posiadacza. Objektywny, polityczny i dziejowy sens przeciwieństw między burżuazyjnym a ludowo - drobnomieszczańskim skrzydłem obozu rewolucyjnego polegał raczej na przeciwieństwie dróg, wiodących do zniesienia feodalizmu i triumfu kapitalizmu. Do celu tego można było dojść drogą ludową, którą rzeczywiście poszli w roku 1793 jakobini — i drogą burżuazyjną, którą poszedł kapitalistyczny liberalizm klas posiadających.

CZEGO CHCIAŁA BURŻUAZJA?

Łatwo zrozumieć, że burżuazja, jakkolwiek krępowana przez stary porządek i dlatego opozycyjna, licznymi interesami powiązana była zarówno z warstwą feodalną, jak z monarchicznym aparatem państwowym. Z drugiej strony znaczny odłam średniej a nawet wyższej szlachty dawno już wkroczył na drogę kapitalistycznej modernizacji swej gospodarki i bynajmniej nie należał do pasożytniczej zgrai feodalnej, próżnującej w cieniu dworu królewskiego. Kapitalizm rolny rozwijał się w ciągu XVIII stulecia, czego przejawem była m. in. ekonomiczna doktryna fizjokratów, pierwszych rzeczników liberalizmu ekonomicznego na kontynencie. W północnej Francji np. rolnictwo stało już na nowoczesnym poziomie, co było zasługą nie tylko postępowych ziemian, ale bogatych mieszczan gospodarujących na roli i częściowo nawet zamożniejszych chłopów.

Ta warstwa kapitalistyczna, mimo różnicy pochodzenia, mimo, że szlachcic w dalszym ciągu należał do uprzywilejowanych, a kapitalista miejski czy bogaty chłop do „plebejów" — rozumiała już wspólność swych interesów, przeciwnych nie tylko staremu porządkowi, ale i masom ludowym, których się wyraźnie obawiała. Jej droga do kapitalizmu, to była droga gruntownej modernizacji systemu rządowego, zaprowadzenie kontroli nad gospodarką finansową, która —prowadzona przez nieudolnych i niesumiennych zauszników dworu — narażała klasy posiadające na wielkie straty, a znajdując się tuż przed rewolucją w obliczu bankructwa, groziła wprost katastrofą całemu życiu gospodarczemu. Już przed rewolucją pod naciskiem burżuazji król zmuszony był powoływać do steru polityki finansowej wybitnych przedstawicieli liberalizmu i znakomitych administratorów, jak Turgot i Necker. Ale żywioły reakcyjne umiały w obu wypadkach wysadzić z siodła nienawistnych „parweniuszów", a śmiałe i zbawienne reformy przez nich wprowadzone unicestwić. Mimo to klasy posiadające bynajmniej nie zmierzały do zniesienia monarchii, chciały tylko zreformować ją na wzór angielski, żeby odebrać jej możność samowolnego, niekontrolowanego gospodarowania, które doprowadziło skarb francuski i życie ekonomiczne nad skraj przepaści. Klasy posiadające, zarówno burżuazja jak postępowe, kapitalistyczne ziemiaństwo, pragnęły przekształcenia Francji na konstytucyjną, cenzusową monarchię, w której poskromionoby hulaszczych pasożytów dworskich i starą, skorumpowaną biurokrację królewską, jednocześnie zaś utrzymano lud w należnym poszanowaniu dla możnych świata tego. Możnych już nie przywilejem urodzenia, lecz przywilejem pieniądza. Poza zniesieniem mnóstwa absurdalnych i dokuczliwych dla chłopa przywilejów szlacheckich, poza usunięciem wszelkich ograniczeń cechowych krępujących rozwój przemysłu fabrycznego, klasy kapitalistyczne domagały się bardzo wielu daleko idących reform ekonomicznych, prawnych i administracyjnych, które chciały przeprowadzić przez własne przedstawicielstwo parlamentarne, niezależne od władzy monarszej, ale też zabezpieczone przed naciskiem ludu. Miał to więc być parlament posiadaczy. Prawo wyborcze należało oprzeć na cenzusie majątkowym.

Jak widzimy „odgórna" droga do kapitalizmu miała prowadzić nie przez gruntowną likwidację starego porządku, lecz przez jego **modernizację zgodnie z potrzebami klas kapitalistycznych.** Miało się to dokonać przez porozumienie górnych odłamów mieszczaństwa z kapitalistycznym ziemiaństwem — bez wpływu mas ludowych, a więc i bez uwzględnienia ich interesów.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Na Ratuszu Krakowskim winna być uszanowana wola ludu!

Wypadki międzynarodowe skupiają na sobie uwagę całej Polski. Każdy dzień przeżyty bez wstrząsającej wieści jest jakby oddaleniem się od tej katastrofy, jaką gotują światu siły faszystowskie. Ze spokojem i pewnością siebie wyczekuje społeczeństwo polskie godzin decydujących o historycznych następstwach. I, zdawałoby się, że w tym dziejowym okresie, wymagającym skupienia wszystkich sił wokół wielkiej sprawy, nie znajdziesz czasu na wewnętrzne rozgrywki. Tymczasem, jeśli chodzi o lokalne sprawy samorządowe, które mimo doniosłe wydarzenia świata, nie przestają interesować opinii publicznej w skali oczywiście bardzo ograniczonej, to rezultat ostatniego posiedzenia komisji budżetowej Rady miasta Krakowa jest przedmiotem żywych rozmów i rozważań.

Stanowisko radnych klubu PPS. nie nasuwa żadnych wątpliwości. Nie mogli oni głosować ani za budżetem ani przeciwko niemu, skoro oświadczyli, iż nie biorą udziału w obradach komisji ze względu na nielojalne i dwulicowe stanowisko tymczasowego prezydenta miasta p. dr. Cuchajowskiego, zastrzegając sobie prawo omówienia całokształtu spraw budżetowych na plenum Rady Miejskiej. Natomiast trudno opędzić się wrażeniu, że wstrzymanie się od głosowania radnych „ozonowych" nie było wynikiem albo zupełnej determinacji, chosu, panującego w klubie „ozonowym", albo manewrem, obliczonym na stworzenie władzom nadzorczym pozoru do rozwiązania Rady Miejskiej. W każdym razie jedno jest niesporne: nieuchwalenie przez komisję finansowo-budżetową budżetu nie może absolutnie — jak to sobie naiwnie wyobrażają „ozonowcy" — dawać asumptu władzom nadzorczym do rozwiązania Rady Miejskiej. Tylko nieuchwalenie budżetu przez Radę Miejską mogłoby wytworzyć taką sytuację. A na razie nie wiadomo, jak poszczególne kluby radzieckie ustosunkują się do budżetu. Przecież teoretycznie była możliwa i taka sytuacja: komisja budżetowa uchwala preliminarz, a Rada Miejska preliminarz ten odrzuca. Gdzie pewność, że nie może być odwrotnie. Ale to są tylko teoretyczne rozważania. Każdy trzeźwo rozumujący człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że „ozonowcy", nie głosując na komisji za budżetem, wyrazili swemu tymczasowemu prezydentowi brak zaufania. A w każdym razie wykazali, że frazesem pustym jest ich twierdzenie, że ustosunkowują się do zagadnień samorządów rzeczowo. Za każdą cenę rządzić. Obojętne: czy zgodnie z wolą większości czy wbrew tej woli. Byleby rządzić. Byleby być przy ołtarzu...

I tym się tłumaczy, dlaczego — **mimo upływu długiego czasu — władze nie zatwierdziły jeszcze wyboru prezydenta i wiceprezydenta Krakowa.** Rozumiemy położenie tych czynników. Nie można absolutnie wytłumaczyć nie zatwierdzenia dr. Kwaśniewskiego rzeczowymi argumentami. Trzykrotny wojewoda, w dodatku raz krakowski, wicemarszałek Senatu, człowiek bądź co bądź do niedawna cieszący się zaufaniem sfer rządzących, legionista, który mimo, iż był lekarzem walczył jako prosty, szary żołnierz! To jakoś trudno będzie narzucić społeczeństwu uzasadnienie nie zatwierdzenia — zwłaszcza, że Zjazd legionistów odbędzie się w Krakowie dopiero w sierpniu... To samo, gdy chodzi o osobę dr. Pajdaka.

Niewątpliwie najwygodniejszą rzeczą dla nich byłoby, gdyby... Rada Miejska sama dała powód do rozwiązania. Wtedy rozwiązałyby się także ręce tym, który znaleźli się między młotem a kowadłem, dla których niespodziewany wybór dr. Kwaśniewskiego stał się nielada kłopotem.

Ale masy ludowe, masy pracownicze, nie znają się na finezyjnych pociągnięciach. One wiedzą jedno: **Kraków wypowiedział się 18 grudnia za rządami demokratycznymi na Ratuszu krakowskim i pragną, aby nie fałszowano ich woli.** Większość Rady Miejskiej obrała prezydentem kandydata demokratycznego i on powinien być istotnym panem na Ratuszu krakowskim. Tutaj nie mogą decydować osobiste ambicje czy konekaje p. dr. Cuchajowskiego, egoistyczne interesy partyjne „Ozonu", a więc partii, której rolę i wpływy ostatnie wybory samorządowe w całej Polsce wyraźnie określiły. Decydować może i musi — jeśli kierujemy się praworządnością — tylko i jedynie **wola większości ludności i interes miasta. Nic poza tym!**

W nadchodzący wtorek mają się rozpocząć obrady Rady Miejskiej nad budżetem. Socjaliści — podobnie jak na komisji finansowo-budżetowej — ustosunkują się do spraw budżetowych w sposób rzeczowy i odpowiadający interesom nie tylko warstw pracujących, ale całego miasta. Będą się domagać zrealizowania programu, który w czasie wyborów był ich katechizmem, i który im przyniósł tak wspaniałe zwycięstwo. Oczywiście, zdają sobie sprawę z tego, że preliminarz układał poprzedni Zarząd miejski, wzgl. obecny Zarząd miejski, w którym socjaliści nie mieli decydującego głosu. Nie mniej postulaty — wnioski, jakie zgłoszą radni P.P.S. — powinny znaleźć rezonans w Radzie Miejskiej, zwłaszcza, że na wszystkie wydatki, tak bardzo miastu potrzebne, socjaliści wskazywać będą realne źródła pokrycia.

W niedzielę robotniczy i pracowniczy, słowem demokratyczny Kraków, demonstrować będzie pod hasłem: **Uszanować wolę Ludu! Wszystko dla Polski nic dla Ozonu!**

Wola ludu krakowskiego, który tyle razy dawał dowody swego przywiązania dla Polski, przywiązania dla miasta, powinna być uszanowana i respektowana.

Na Ratuszu krakowskim musi rządzić prawowity władca, rzecznik i wyraziciel woli ludowej. Gdyby się miało stać inaczej, gdyby nie uszanowano woli ludu, wówczas pozostaje jedno: nowe wybory. Niech ludność Krakowa wyda wyrok na rozbijaczy samorządu, na zwolenników rządów komisarycznych, rządów przeciwko ludowi.

Wycieczkę statkiem do Tyńca

urządza w niedzielę, dnia 2 lipca b. r. Powsz. Zw. Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce, Oddział w Krakowie.

W Tyńcu odbędzie się zabawa taneczna, połączona z licznymi niespodziankami.

Odjazd nastąpi z Pl. Groble, o godz. 1.30 po poł., powrót o godz. 9 wieczorem przy świetle lampionów.

Na Czerwone Harcerstwo

Składam na „Czerwone Harcerstwo" 2 zł. i wzywam do złożenia takiej samej kwoty ttow.: Dyrlikową, Grzywaczową, Skrzyńską.

Maria Sochowa.

Akcja sanitarno-porządkowa w Krakowie

Komisje sanitarno - porządkowe i budowlane, które przeprowadzają zgodnie z zarządzeniami władz — lustrację na terenie Krakowa, stwierdziły w szeregu wypadków, że znaczna część właścicieli realności nie zastosowała się dotychczas do obowiązujących przepisów i wydanych poleceń, zmierzających do uporządkowania realności tak pod względem wyglądu zewnętrznego, jak i przestrzegania porządku i czystości wewnątrz budynków.

Dotyczy to także sprawy uporządkowania ogrodzeń, parkanów, oczyszczenia parcel etc. W tym stanie rzeczy Zarząd miejski jeszcze raz przypomina obowiązujące przepisy i wzywa do natychmiastowego wykonania poleconych robót. W przeciwnym bowiem razie zastosowane zostaną nie tylko surowe konsekwencje karno - administracyjne, ale ponadto oporni narażą się na wykonanie robót z urzędu, co pociąga za sobą poważne koszty.

W niedzielę, 2 lipca 1939 r. o godzinie 10.30 przed południem, w ogrodzie Domu Kolejarzy, ul. Warszawska 15-17 odbędzie się

Zgromadzenie Ludowe

pod hasłem

USZANOWAĆ WOLĘ LUDU

Przemawiać będą: tow. tow. *Bator, Bocian, Cekiera, Ciołkosz, Mularz, Łachecki, Pajdak*, ob. *Pilc* (Str. Dem.), tow. tow. *Przybyś* i *Waligóra*.

Towarzysze i Obywatele!

W obronie Samorządu prastarego Krakowa, w obronie prawa Ludu Krakowskiego do gospodarowania Miastem, przybywajcie masowo na Zgromadzenie!

Wszystko dla Polski; nic dla „Ozonu"

Wycieczka T.U.R.

odbędzie się w niedzielę 2 lipca do Wąwozu Bolechowskiego. Zbiórka przed gł dworcem kolejowym o godz. 6,45 rano. Koszta wycieczki wraz z biletem kolejowym do Żabierzowa i z powrotem do Krakowa 1 zł 10 gr. Powrót do Krakowa o godz. 21,13.

W razie deszczu wycieczka nie odbędzie się.

Przejechani przez samochód

W Bronowicach Małych pod... kowem przejechani zostali przez auto przechodzący tamtędy Orłowski i jego córka.

Skutki przejechania okazały się fatalne. Orłowski doznał wstrząsu mózgu i w stanie ciężkim przewieziony został przez karetkę pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Córkę, która uległa licznym kontuzjom, po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego, pozostawiono opiece domowej.

Aresztowana na sali rozpraw

za niesłuszne oskarżenie o zabójstwo

Przed kilku miesiącami znaleziono w Krakowie, obok muru cmentarza rakowieckiego, zwłoki oficera. Tajemnica tego wypadku nie została wyświetlona. W toku dochodzeń władze śledcze otrzymały list, napisany przez niejaką Julię Kuboń, która oskarżała swego znajomego Józefa S. o dokonanie zabójstwa na osobie oficera. Śledztwo wykazało, że oskarżenie było fałszywe, a Julia Kuboń napisała list, aby zemścić się na swym znajomym i spowodować jego aresztowanie.

Stanęła ona przed sędzią dr. Stępniowskim, który zasądził ją na 1 rok bezwzględnego więzienia. Po ogłoszeniu wyroku sędzia zarządził aresztowanie Julii Kuboń na sali sądowej.

Z miasta

ZAMKNIĘCIE DWÓCH ULIC.

W związku z budową kanału w ul. Wybickiego zamyka się ul. Nowowiejską dla ruchu kołowego przejazdowego z dniem 3 lipca b. r. na czas robót kanałowych. Objazd skierowuje się w ul. Pawła Popiela, która z tym samym dniem zostanie dla ruchu otwarta.

W związku z budową kanału w ul. Grzegórzeckiej na odcinku od ul. Łazarza do ul. Rzeźniczej, zamyka się z dniem 3 lipca b. r. ul. Grzegórzecką na w. w. odcinku dla ruchu kołowego przejazdowego na czas robót kanałowych. Objazd na czas robót skierowuje się aleją Daszyńskiego, ul. Masarską i ul. Rzeźniczą.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, w sobotę, po cenach zniżonych węgierska komedia „W perfumerii" z J. Karbowskim w roli głównej.

W końcowych próbach pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego doskonała komedia Tadeusza Chrzanowskiego „Japoński rower", która z dużym powodzeniem grana była w Teatrze Malickiej w Warszawie. Premiera tej komedii na scenie Teatru krakowskiego w najbliższą niedzielę.

Sobota, 1 lipca: „W perfumerii".

Niedziela, 2 lipca: „Japoński rower".

Działalność Str. Demokratycznego w Nowym Saczu

W Nowym Sączu odbyło się zebranie członków Stronnictwa Demokratycznego, na którym wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — wiceprezydent Nowego Sącza mgr. Józef Krupa, wiceprezes — dyrektor państw. gimn. Bolesław Redlich, sekretarz — działacz nauczycielski Erazm Rola, skarbnik — Jan Stanek. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: prof. Zielińskiego, Aleksandra Łukacza i Antoniego Górkę.

Za obrazę Państwa Polskiego

Przed sądem krakowskim odpowiadał Franciszek Dening, powroźnik, oskarżony o to, że odprowadzony przez policjanta, będąc w stanie podchmielonym dopuścił się obrazy Państwa Polskiego.

Sąd uznał go winnym i zasądził na 6 tygodni aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

Historie dnia

Eksplozja maszynki spirytusowej.

Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską 7, gdzie 75-letnia Katarzyna Synowiec, dozorczyni, zapalając maszynkę spirytusową, spowodowała wybuch, od którego doznała wielu dotkliwych poparzeń na całym ciele. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Staruszek potrącony przez motocykl. W godzinach wieczornych na ulic. Długiej potrącony został przez motocykl 80-letni staruszek Teitelbaum, który doznał potłuczeń głowy i lewej nogi. Zawezwana karetka Pogotowia Ratunkowego przewiozła rannego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan Teitelbauma ze względu na wiek jest poważny.

Kina

ADRIA: „Studentka" i „Żelazne hełmy".

ATLANTIC: „Słowiczek" i „Droga w nieznane".

DOM ŻOŁNIERZA: „Francja cz...

MUZEUM: „Marco Polo".

PROMIEŃ: „Modelka".

STELLA: „Granica".

ŚWIT: „Astrolog" i „Tajemniczy ślepiec".

UCIECHA: „Serca uliczników" i „Hotel Hollywood".

WANDA: „Pod fałszywym oskarżeniem".

SCALA: „Wiosenne porywy".

Radio krakowskie

SOBOTA, 1 lipca.

6.56 Pieśń poranna. 13. Płyta za płytą. 13.40 Program na dziś. Wiad. bież. i gospod. 13.50 Płyta za płytą 17. Recital śpiewaczy ... (tenor) przy fort. J. Gaczek. 17... A. Głazunow: Sceny baletowe. 20... Pogad. akt. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie aud...

NIEDZIELA, 2 lipca.

6.56 Pieśń poranna. 7.00 ...ka dla rolników: „Poplony" Władysław Cieślewicz. 7.10 ...wy z rolnikami" przeprowadzi Lech Rościszewski. 7.20 Muzy... (płyty). 10.30 Muzyka (płyty z ...szawy). 13.05 „Kultura i sztuka" Sprawy teatralne w oprac. J. A. ...łuszki. 15.00 Gawęda: „Wrogie zwioły" — w opr. inż. Władysła... Müllera. 15.10 Piosenki białoruskie w wykonaniu M. Zabejdy-Sumic...go (płyty). 15.25 „Dobra książ... Fragment z książki Władysława ...kana: „W Roztokach", czyta ... Królikiewiczówna. 19.30 M... francuska (płyty). 20.05 Lo... wiadomości sportowe. 23.05 ...czenie audycji.

Aresztowanie sprawcy śmiertelnego pobicia

Przed dwoma laty, we wrześniu 1937 r., w czasie bójki pijackiej w Podgórzu odniósł ciężkie rany Józef Stolarczyk, który w następstwie tego zmarł. Jako sprawcę śmiertelnego pobicia wskazały przeprowadzone dochodzenia Józefa Kaczyńskiego, który jednak zniknął.

Poszukiwania, wdrożone przez prokuraturę krakowską, nie dawały przez dłuższy czas wyniku. Dopiero obecnie Kuczyńskiego ujęto we Lwowie i sprowadzono do Krakowa. W najbliższym czasie odbędzie się proces przed tutejszym Sądem Okręgowym.

Robotniczy Ośrodek Wypoczynkowy T.U.R. w Szczawnicy

Oprócz Robotniczego Ośrodka Wypoczynkowego w Zakopanym, uruchomił TUR. podobny ośrodek *w Szczawnicy Niżnej*. Ośrodek położony jest w pobliżu Dunajca (kąpiele, kajakowanie, łódki góralskie) i Pienin (wycieczki na Sokolicę, Czerteżik, Trzy Korony, na Górę Zamkową, do Czorsztyna i Niedzicy).

Koszt pobytu 10-dniowego wraz z przejazdem z Tarnowa do Szczawnicy i z powrotem wynosi *30 zł*. Dojazd do Tarnowa opłacają uczestnicy sami.

Uruchomione będą turnusy następujące:

I — do 2 do 11 lipca,

II — od 12 do 21 lipca,

III — od 22 lipca do 4 sierpnia (zarezerwowany),

IV — od 5 do 19 sierpnia (zarezerwowany),

V — od 20 do 29 sierpnia.

Zgłoszenia przyjmuje *T. U. R. w Tarnowie, ul. Narutowicza 22* oraz T.U.R. w Krakowie, ul. Sławkowska 12.

Smutny epilog wesołego dancingu

W sądzie krakowskim toczył się proces Marcelego Binzera, oskarżonego o to, że w czasie zabawy w żyd. Domu Akademickim w Krakowie wywołał incydent z Edmundem Leimanem, którego uderzył, powodując u niego złamanie szczęki, a więc ciężkie uszkodzenie ciała. Przyczyną incydentu miał być spór o tancerkę.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, zasądzający Binzera na półtora roku więzienia z zawieszeniem.

Radio śląskie

SOBOTA, 1 lipca.

5. Pieśń poranna z płyt. „Dzień dobry" — pogodny ... z płyt. 6.30 Program na dziś. Wiadomości bieżące. 13.50 ... obiad. z płyt. 17. Muzyka tan... ty z W-wy). 20. Muzyka ... 20.15 Wiad. w języku czeskim. Pog. akt. 20.35 Wiad. sport. Zakończenie programu.

Kronika Bielska-Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA KOMOROWICKA 4.

Z niedoli pracowników miejskich Bielska

Dnia 12 czerwca b. r. odbyło się zebranie pracowników miejskich oddziału czyszczenia miasta, rzeźni, gazowni, szpitala, oddziału gospodarczego i innych, na którym omawiane były sprawy zawarcia układu zbiorowego i pragmatyki służbowej.

Charakterystyczne jest, że tutejszy Zarząd Miejski wprost ignoruje żądania pracowników, a nawet posuwa się do takich kroków jak, przyznawanie indywidualnych podwyżek, zamiast układu zbiorowego, zaś wszystkich pracowników dr. Przybyła odsyła do p. Jerzeckiego, aby — o ile zapiszą się do Ozonu — otrzymali po prawę zarobków(!)

Pytamy się publicznie: jakim prawem p. burmistrz miasta Bielska odsyła pracowników do urzędnika Ubezpieczalni Społecznej p. Jerzeckiego? Czy już nie urzęduje Magistrat w Bielsku? Czy burmistrz jest tak przejęty swym zapowiedzianym odejściem, że nie ma już w sobie potrzebnej energii do załatwienia spraw robotniczych?

Pytamy się również, od kiedy to Magistrat ma prawo dyktować robotnikom, do jakiej organizacji mają należeć? Czy pracownik, który ciężko pracuje dla miasta, ma być pozbawiony wolności wyboru organizacji zawodowej? Czy nie dość, że jego zarobki są o wiele niższe od zarobków w innych przedsiębiorstwach, że pozbawiony jest zabezpieczenia emerytalne go na starość?

Zebrani uchwalili rezolucję, którą odesłali do miarodajnych władz. Liczymy, że zostanie ona przychylnie załatwiona, a p. burmistrz dr. Przybyła bardziej, niż dotąd, zajmować się będzie sprawami poruszonymi w rezolucji. Pracownicy miejscowi są ludźmi i też chcą żyć!

Do abonentów „Robotnika Śląskiego"

Organem codziennym PPS. na Śląsku Zaolziańskim stał się „NAPRZÓD". Z uwagi na to, że zgłosiło się wielu odbiorców na pismo codzienne, administracja „Robotnika Śląskiego" zarządziła wysyłkę „Naprzodu" codziennie pod adresami abonentów, którzy zgłosili się na odbiorców pisma codziennego.

Oddając pierwszy numer „Naprzodu" tym abonentom, zawiadamiamy, iż przedpłata miesięczna wynosi 2.50 zł., którą to należytość należy uiścić na konto administracji „Robotnika Śląskiego", Nr. P. K. O. 306.866 z dopiskiem „za Naprzód". Ci, którzy nie reflektują na „Naprzód", zechcą zawiadomić o tym administrację w Karwinie.

ADMINISTRACJA „ROBOTNIKA ŚLĄSKIEGO" W KARWINIE.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.